PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 161

Kraków, piątek 20 lipca 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

W obliczu świeżej klęski

Z odzyskaniem niepodległości nie zmieniło się położenie geograficzne Małopolski. Rozciąga się ona wzdłuż podnóża pasma górskiego Karpat. Tak było, kiedy dzielnica ta zwała się Galicją, tak pozostało i dziś. Nic się w tym względzie nie zmieniło. Kraj ten narażony jest tedy na niebezpieczeństwo strasznej klęski elementarnej, ilekroć wskutek ulewnych deszczów wzbiorą rzeki spływające z gór. Groźba wylewów jest zmorą trapiącą ten kraj podgórski i nieustanną jego troską.

W czasach niewoli, kiedy Galicja należała do Austrji i posiadała samorząd krajowy tudzież duże przedstawicielstwo w centralnym parlamencie, opracowany został dokładny projekt ochrony Galicji przed powodzią zapomocą celowego obwałowania rzek i regulacji potoków górskich. Wykonanie tego rozległego i kosztownego projektu rozłożono systematycznie na szereg lat. W ciągu dziesięciolecia przewidziane roboty miano ukończyć i dzieła zabezpieczenia Galicji przed powodzią ostatecznie dokonać. Rozpoczęto te roboty na szeroką skalę. Niestety wojna światowa przerwała ich tok. Pozostały niewykończone. To, co zdążono zrobić, nie pozostało bez pożytku. I tak np. niedokończone obwałowanie Wisły pod Krakowem oraz obwałowanie Rudawy znacznie zmniejszyło niebezpieczeństwo zalewu Krakowa w razie powodzi. Wszelako nie zażegnało go w zupełności, bo zabezpieczenie Krakowa przed powodzią da się osiągnąć dopiero przez zbudowanie planowanych kolektorów. A regulacja rzek i potoków górskich, która miała zabezpieczyć południową część kraju przed wylewami, utknęła w stadjum zgoła niedostatecznem.

Wykonanie rozpoczętych robót spadło w dziedzictwie na lata powojenne jako jedno z najpilniejszych i najważniejszych zadań. Nadszedł

Ministerstwo robót publicznych zniesiono, dyrekcje okręgowe robót publicznych pozostawiono wprawdzie przy urzędach wojewódzkich, ale im skreślono budżety i skazano je na... bezrobocie. Nietylko dalsze prowadzenie rozpoczętych robót, ale nawet konserwację tego wszystkiego, co już było poprzednio zrobione, odłożono do przyszłych czasów, pocieszając się po staropolsku, że... jakoś to będzie.

I zdawało się pp. leaderom, piszącym artykuły w „Gazecie Polskiej" i wygłaszającym przemówienia w klubach, że to tak będzie się mogło ciągnąć rok za rokiem, i jeszcze rok, i jeszcze rok, i jeszcze... Aliści przyszła powódź, która spustoszyła Małopolskę zachodnią. Szkody, zrządzone przez tę klęskę żywiołową w ciągu jednej doby, wykazały przerażająco, jak kosztowny jest system gospodarki oszczędnościowej i redukcyjnej.

Zadowoleni ludzie, których w Polsce jest niewielu, powiedzą sobie i w obliczu grozy katastrofalnego wylewu, jaki nawiedził ogromną połać kraju:

— Jakoś to będzie...

Czy jednak szerokie masy ludności, którym klęska elementarna, naczas nie zażegnana, zniszczyła roczne plony, zrujnowała domy, potopiła inwentarz, zamuliła pola, czy te rzesze ludu, pozbawione nagle środków do życia, taksamo się pocieszą? Czy im to wystarczy?

Izby pracy

Donieśliśmy wczoraj, że rząd przygotowuje ustawę, w drodze dekretu wydać się mającą, o utworzeniu Izb pracy. Jest to, o ile się sprawdzi, wykonanie przepisu artykułu 68 konstytucji, który dotychczas tylko częściowo, właśnie z pominięciem Izb pracy, został wykonany. W czternastym roku istnienia konstytucji marcowej ma być zrobione to, co miało stanowić — wedle wyrażenia cytowanego artykułu — narzędzie do współpracy z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych.

Cytowany artykuł przewiduje ustanowienie Izb rolniczych, handlowo-przemysłowych, rzemieślniczych, pracy najemnej i inne. Wszystkie te Izby, z wyjątkiem pracy, już istnieją. Izby rolnicze ustanowiono rozporządzeniem z 1928, Izby handlowo-przemysłowe istnieją na podstawie rozporządzenia z r. 1927, Izby rzemieślnicze powołano do życia rozporządzeniem z r. 1927. Tylko o Izbach pracy nie pomyślano, mimo że powyższe rozporządzenia wyszły w latach dobrej konjunktury, kiedy praca miała dla państwa wielkie znaczenie i praca ta była. Może stało się to w przewidywaniu, że dobra konjunktura załamie się, praca zaś spadnie do roli — wykazów statystycznych o bezrobociu.

Robią więc teraz nadzieję na ustanowienie Izb pracy, na spełnienie obowiązku już w r. 1921 uznanego jako jeden z kategorycznych przepisów konstytucji. Dziwna rzecz: przypomniano sobie art. 68 konstytucji wtedy, kiedy cała konstytucja marcowa zawisła niejako w powietrzu — niby jeszcze formalnie obowiązuje a już przecież mamy nową konstytucję z 26 stycznia 1934, która znowu ma ulec przerobieniu. Czy w konstytucji styczniowej względnie w tej nowszej będzie też przepis analogiczny do art. 68? A może zaczną się szepty, jakie już są odnośnie do Izb handlowo-przemysłowych, że są niepotrzebne, ponieważ — rząd sam wszystko zrobi, nie potrzebując współudziału tzw. samorządu gospodarczego?

Nieszczęśliwym trafem — gdyż twórców konstytucji z r. 1921 o rozmyślność w tym względzie posądzeć nie można — samorząd gospodarczy figuruje obok i w związku z samorządem terytorjalnym — zły to prognostyk dla gospodarczego. Wiemy przecież, jak wygląda samorząd terytorjalny wedle obecnej ustawy samorządowej i w praktyce. Dlaczego samorząd gospodarczy miałby być lepiej traktowany? A w dodatku chodzi o robotników, których — mimo istnienia ZZZ i podobnych organizacyj robotniczych — sanacja uważa za żywioł wysoce niepewny. Jakie tam będą wybory do Izb pracy, z pewnością nielepsze jak do rad miejskich, zawsze robotnicy opozycyjni uzyskają swą reprezentację, a to byłoby sanacji bardzo nie na rękę, szczególnie w czasie, gdy głosi się hasło zajęcia się losem robotników przemysłowych. Kraj ma posiadać jedno oblicze, naturalnie sanacyjne, a tymczasem choćby nieznaczna opozycja nawet w tak niewinnem ciele, jakiem mają być Izby pracy, byłaby wykrzywieniem tego obrazu — sanacja nie może do tego dopuścić.

Z tej racji, uważamy, że pogłoski o utworzeniu Izb pracy w takiej formie są albo przedwczesne albo dekret nada im taką formę, że dla klasy robotniczej będą zupełnie bezwartościowe. Z tej strony robotnicy nie mają się niczego spodziewać.

—ooo—

Usprawnianie zepsutego instrumentu

Akurat teraz, kiedy powódź wykazała grube mankamenta w ruchu kolejowym, minister komunikacji powołał do życia z dniem 1 września br. komisję usprawnienia kolejnictwa z inż. Stanisławem Tarwidem, naczelnikiem biura służby ruchu dyrekcji kolei państwowych w Warszawie na czele, której zadaniem będzie opracowanie nowych przepisów zarówno z dziedziny administracji ogólnej, jak i z dziedziny wszystkich służb kolejowych.

Co ta komisja ma usprawniać? Na kilka dni przed powodzią była katastrofa kolejowa na linji Kraków—Zakopane, o której przyczynach doniesiono, że tor był wadliwy. Jest to bolączka wszystkich naszych linij kolejowych: albo tory są wadliwe, albo szyny za słabe, albo mosty walą się. Dzieje się to z tej prostej przyczyny, że konserwacja jest niedostateczna. Prawda, utrzymanie linji w stanie niezagrażającym życiu personalu i podróżnych kosztuje dużo pieniędzy, a tych niema. Kolej jest mimo rozmaitych upiększeń przedsiębiorstwem bardzo nisko dochodowem. To jednak nie może być powodem, by ludzie łamali ręce i nogi, lub, aby mosty z miejsca ulegały silniejszemu naporowi wody.

Znając wyniki wszystkich dotychczasowych podobnych komisyj, można wyrazić opinję, że i najnowsza komisja zacznie swą robotę usprawniającą od — redukcji personalu. Od tego zaczynają się i na tem kończą się wszystkie „reformy" kolejowe.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 16 lipca 1934 r. Sygn. III Pr. 133/34. Sąd Okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14 lipca 1934 L. B. II. 2/268/34 konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 156 z 14 lipca 1934 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 6 pod tyt. zaczynającym się od słów **„ĆWIERĆ MILJONA ZŁ."** w całości wraz z tytułem. — albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem uzasadnia znamiona występku z art. 159 § 1 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu wraz z tytułem, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku Urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Danikiewicz wr. Wiceprezes Sądu Okręgowego. Protokolant. Krawczyk wr.

Armja z robotnikami

Czytelnicy nasi znają już przebieg III Olimpjady Robotniczej w Pradze. Cechą znamienną tego międzynarodowego święta sportu robotniczego było tło polityczne, na którem ono się odbywało. Czechosłowacja jest oazą demokracji na pustyni faszystowskiej. Na Olimpjadę przybyli socjalistyczni sportowcy z Niemiec i schutzbundowcy z Austrji. Święto sportu siłą rzeczy zamieniło się w wielką *demonstrację pjolityczną*, demonstrację przeciw faszyzmowi.

Demonstracja ta wypadła nad wszelki wyraz *wspaniale*. Nawet gazety burżuazyjne stwierdzają niezwykłe powodzenie Olimpjady, a prasa socjalistyczna jednomyślnie przyznaje, że przebieg uroczystości przeszedł wszelkie oczekiwania organizatorów. Jako moment bardzo charakterystyczny podkreślić warto, że Olimpjada cieszyła się sympatją najszerszych sfer ludności praskiej, że cała stolica żyła w przeciągu kilku dni pod znakiem Olimpjady, na której byli też obecni przedstawiciele rządu, a wśród nich minister wojny. Świadczy to bardzo pochlebnie o demokratyzmie Czechosłowacji, sięgającym głęboko w obyczaje ludności, charaktery ludzkie.

Ale prawdziwą sensacją Olimpjady był udział armji, która popisywała się ćwiczeniami gimnastycznemi i wojennemi. Byli tam oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, którzy bynajmniej nie kryli się ze swemi przekonaniami socjalistycznemi, a nawet przynależnością do partji socjalistycznej, byli też inni — niesocjaliści, ale wrogowie faszyzmu, gotowi każdej chwili do obrony republiki i demokracji. Jedni i drudzy demonstrowali przed krajem i zagranicą, że widzą w robotnikach swoich *braci i naturalnych sprzymierzeńców* w walce z faszyzmem, że armja republikańska *nie może służyć celom obcym lub wrogim republice*, że w obliczu wzmożonej ofensywy faszyzmu *przymierze armji z robotnikami* stanowi niezbędny, a jedynie skuteczny, warunek obrony republiki.

Nasi domorośli mędrcy „narodowi" i „państwowi" powiedzą, że to jest *polityka*, od której armja powinna stać jaknajdalej. O, nie! To nie jest polityka, lecz zrozumienie obywatelskiej powinności żołnierza. Cóż zapewniło Polsce w r. 1920 zwycięstwo nad bolszewikami, jeśli nie owo przymierze robotników i chłopów z armją? Aby jednak przymierze takie powstało w wojnie, należy je przygotować i pielęgnować w czasie pokoju, w przeciwnym bowiem razie może ono w krytycznej chwili niedopisać.

Nasza „sanacja" nienawidzi obecnie Czechosłowację i przy każdej sposobności stara się jej dokuczyć. A przecież mogłaby ona nauczyć się od niej wielu pożytecznych rzeczy, a raczej przypomnieć sobie z własnej młodości, kiedy to np. jedność armji z ludem pracującym była u niej dogmatem. Właśnie dlatego, że jest żywym pomnikiem wielu „grzechów młodości" obozu „sanacyjnego", Czechosłowacja jest tak przez „sanację" znienawidzona.

(jmb.).

Dokument

W t. zw. biuletynie tygodniowym BBWR., będącym oficjalną publikacją tego stronnictwa, znajdujemy m. in. „miarodajny" komentarz w sprawie rozwiązania „Obozu Narodowo - Radykalnego". Warto zapoznać się nieco bliżej z tym dość... szczególnym dokumentem. Przedewszystkiem więc — gorycz i melancholja zawodu:

„Deklaracja ta (ONR.) — czytamy — pozwalała żywić nadzieję, że O. N. R... wyzwoli się z pod wpływu przeżytków politycznych Stron. Narodowego i że stanie się zarodkiem radykalnej choćby, lecz rzeczowej(?) opozycji. Oczywiście, opozycja taka mogłaby znaleźć swe właściwe(!) miejsce w naszem życiu publicznem. Nadziei tych ONR. — ubolewa dalej biuletyn — ziścić nie potrafił.. Zachowanie się ONR.-u podczas wyborów miejskich, zwłaszcza w Łodzi i w Wilnie, wskazywało, że zerwanie jego ze Str. Narodowem było pozorną tylko maską; wszędzie, gdzie ONR. rozporządzał jakimkolwiek wpływem, oddał się całkowicie do dyspozycji Stron Narodowego... O.N.R. poszedł odrazu na wysługi Stron. Narodowego, potwierdzając tem budzące się od początku jego istnienia podejrzenie, że jest on tylko „detaszowanym" oddziałem Str. Narodowego".

Skoro więc ONR. nie usprawiedliwił pokładanych w nim przez „sanację" dywersyjnych nadziei, zaczęto rozmawiać z nim innym językiem:

„O. N. R. — wywodzi biuletyn — małpując bezmyślnie hitleryzm, nietylko kopjował jego hasła rasistowsko - antysemickie, ale idąc za nim, uciekł się do argumentu siły brutalnej w walce z przeciwnikami politycznymi..."

Nie mamy bynajmniej zamiaru występować tu w roli adwokata O.N.R.-u, którego rolę i znaczenie oświetliliśmy swego czasu należycie. W imię ścisłości jednak musimy stwierdzić, że to nie O. N. R. zapraszał do Polski Goebbelsa i nie O. N. R. wymieniał z nim toasty. Co najgłówniejsze zaś, wypada mocno podkreślić, że **prawo moralne do zarzucania komukolwiek posługiwania się „argumentem siły brutalnej w walce z przeciwnikami politycznymi"** mają ci tylko, których sumienie jest pod tym względem — czyste i niezaszargane. Tego rodzaju zarzuty w ustach ludzi, którzy na sumieniu swojem mają i sprawę brzeską, i „miejsca odosobnienia", i wiele innych „państwowo - twórczych" wyczynów, nie będących z pewnością przeciwieństwem „siły brutalnej", dźwięczy nutą **bezceremonjalnego cynizmu** i dlatego przyjmowane być muszą za — fałszywą monetę. Nie mówi się o stryczku w domu wisielca.

X.

Henryk Mann

Trzeba umieć dawać sobie radę

Oficjalne przyjęcie w pałacu Reichstagu. Gospodarzem jest pan Goering. Drogie, nowiuteńkie urządzenie. Natłok masowy. Potężny człowiek pozwala swym gościom podziwiać się w fantazyjnym mundurze. Wypełnia sobą samym pierwszy plan i nadstawia swe olbrzymie cielsko aparatom fotograficznym.

Goering do dziennikarzy: Przez całą noc siedziałem przy biórku i podpisywałem nakazy stracenia. Proszę się osobiście przekonać, że jestem świeży i rzeźki!

Goebbels, minister propagandy, śledzi go zdala wzrokiem pełnym nienawiści: Morfina go podtrzymuje. Jest jak opętany, tak się narzuca, a w rzeczywistości to przecież tylko ja sam zrobiłem ich tem, czem są, jego i innych!

Sinsheimer z „Berliner Tageblattu": Zawsze to mówię. Pan jest siłą popędową nowego ustroju. Nie mielibyśmy go, gdyby nie pańskie dzieła zebrane.

Goebbels: O tem mowa! Kiedy grano moją sztukę, trzeba ją było uczcić.

Sinsheimer: Tak przecież zrobiłem. Dla krytyka, który wie co się dzieje, jest pan współczesnym dramaturgiem niemieckim. Odkąd pan się pojawił, literatura nasza wzbija się na wyżyny. Kto tego nie widzi, idzie odrazu do obozu koncentracyjnego.

Goebbels: Pan jednak miał czas, aby to zauważyć. Ja to wiem: odrodzenie narodowe było już w pełnym toku, a pan wciąż jeszcze stawiał na bolszewików kulturalnych. Pan ciężko pojmuje.

Sisheimer: Zato potem wychwalałem pana w całej pełni. Sławiłem pana, odkąd pan doszedł do władzy. Zrobiłem się malutki, gdyż pan był tak potężnym mówcą i trzymał pan masy mocno w ręku. Pańskiemu czarowi nie można się oprzeć. Pojąłem to w zupełności dopiero, gdy przebąkiwano, że pan ma wywłaszczyć moją gazetę.

Goebbels: Ma pan szczęście! Z dnia na dzień ujednolicił się pan. Gdy pomyślę, jak często musiał pan dobrowolnie się upokarzać! Stale redukował pan potroszę swój egoizm i samouwielbienie, i wreszcie djabli wzięli dawnego człowieka, który kiedyś podobno był godny szacunku! Jeszcze teraz mam z tego ogromną uciechę. Dlatego jestem tak łaskawy i mówię z panem.

Sinsheimer: A przecież ja byłem najczynniejszy. Dokazałem tej sztuki, że utrzymałem się w żydowskiej gazecie, gdy stała się narodowo-„socjalistyczną". Pan samby nie uwierzył.

Goebbels: Przypadek także panu dopomógł, naprzykład telefoniczna rozmowa z pewnym pańskim starym przyjacielem. Kiedy jeszcze rządzili marksiści, był on jednym z intelektualnych przywódców, a pan żył z nim w przyjaźni. Naturalnie uciekł. Moje rosłe jasnowłose, bohaterskie chłopaki zapóźno przyszły po niego, nigdy sobie tego nie wybaczę.

Sinsheimer: Gdyby pan powiedział słowo, wydałbym go w pańskie ręce.

Goebbels: Wierzę panu. Podsłuchiwałem pana przy telefonie. Wyobraża pan sobie chyba, że pańskie rozmowy były podsłuchiwane. Wydałem rozkaz, by mnie włączono, gdy dzwoni pański przyjaciel. Jak pan z nim skończył, gdyż stanowił teraz dla pana obciążenie: poszło raz dwa trzy, ten bezwstyd nie pozostawiał nic do życzenia. Coś takiego łechce mnie przyjemnie, nawet pomimo upływu czasu. Dlatego pozostawiłem pana na stanowisku. Lubię zdrajców. Ma się ich mocniej w garści, jak uczciwych ludzi.

Belling, członek Pruskiej Akademji Sztuk, do Pfitznera, prezydenta Akademji: Pan żąda, abym złożył swój urząd. Wówczas nie mógłbym kierować mistrzowską pracownią, nie miałbym pensji, byłbym na bruku!

Pfitzner: Tylko spokojnie, kochany przyjacielu! Podają tutaj bardzo odświeżające napoje.

Szturmowiec podaje napoje.

Pfitzner: Niech pan sobie uświadomi swe położenie, kochany panie Belling! Bezkarnie nie żeni się z Żydówką. Ja tego nie zrobiłem, ta zasługa dołącza się do innych mych zasług.

Belling: O ile to nie jest jedyna pańska zasługa. Zresztą nie jest pan wcale pierwszorzędny, ani jako kompozytor ani jako dyrygent. Przyłączam się całkowicie do opinji, jaką pan ma sam o sobie.

Pfitzner: Myli się pan. Jestem niemieckim mistrzem. Ale trzeba mieć szczęście, a dyrektor opery miejskiej był marksistą. Zostałem jego następcą, to było moje prawo, a tak samo mogłem rzucić się na każdą inną orkiestrę, której kierownictwa pozbawiono żydowskiego kapelmistrza. Popatrz pan: w życiu chodzi o czystość.

Belling: Przez moje małżeństwo jestem zażydzony; to fakt. Gdybym tylko mógł docisnąć się do gospodarza! Nie widzę go nigdzie. Natłok jest zbyt wielki. Wszyscy oblegają go z prośbami!

Pfitzner: Oto wraca, przebrał się tylko. Co się zaś tyczy pańskiej sprawy, to niema co z nim próbować. Niech pan się nie łudzi!

Goering kroczy przez salony, aby goście mogli go podziwiać. Następnie wypełnia sobą samym pierwszy plan i nadstawia swe olbrzymie cielsko, ubrane w drugi fantazyjny mundur, aparatom fotograficznym.

Goering do gorliwych dziennikarzy: Proszę zauważyć, jaki jestem pracowity i jakie mam świetne zdrowie! Dzisiaj przez cały dzień omawiałem z mymi kolegami z rządu Rzeszy wszystkie szczegóły sterylizacji osób mniej wartościowych. Wszystkich oporządzimy, żydów i marksistów. To był mój pomysł. Rząd narodowy potrwa wiecznie, trzeba tylko wysterylizować wszystkich jego wrogów.

Mówi dalej grzmiącym głosem.

Belling: Ja także mam pomysł, jak utrzymać swe stanowisko.

(Dokończenie nastąpi).

Polska a Czechosłowacja wobec Rosji

Czechosłowacja przed kilku tygodniami podjęła stosunki dyplomatyczne z Rosją sowiecką. Pierwszym krokiem Rządu czechosłowackiego było nawiązanie stosunku handlowego z Rosji i w tym celu Rząd ten opracował projekt traktatu handlowego. Rząd sowiecki poczynił swoje uwagi do tego projektu i wyznaczył przedstawicieli do rokowań z Czechosłowacją.

Między Polską a Rosją istnieją normalne stosunki dyplomatyczne od roku 1921, ale dotąd niema traktatu handlowego między obu sąsiadami. Dla Czechosłowacji wystarczyło kilku tygodni na to, na co nie zdobyła się Polska w ciągu 13 lat!

Kto rozwiąże tę zagadkę?!

Czy art. 24 konstytucji obowiązuje?

Art. ten głosi, iż posłowie ... „mają prawo bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji dla podróży po całym obszarze R. P.". Zasada i przepis piękny i celowy, niestety, w praktyce różnie... interpretowany.

Przed miesiącem upaństwowiono, w wielu punktach kraju, linje autobusowe. Przejęły Pol. Koleje Państw., a więc przedsiębiorstwo państwowe. Mimo to posłowie muszą wykupywać bilety pasażerskie na tych linjach. Konduktorzy tłómaczą się, iż nie mają w tej sprawie instrukcyj.

Może się zainteresuje tą sprawą p. **Świtalski**, choćby po ukończeniu podróży awjonetką?

Groźba powodzi w Krakowie minęła

Noc na czwartek przeszła w Krakowie wśród wielkiego naprężenia. Ludzie nie spali, a szczególnie ci, którzy mieszkają na ulicach zagrożonych powodzią. Nad Wisłą oświetloną pochodniami czuwali żołnierze 20 pp., budując przez całą noc wielki wał ochronny na Groblach z worków z piaskiem. Koło godz. 11 w nocy we środę rozszalały żywioł począł przyspieszać biegu — wali nowa fala wód z Soły. Piana, gałęzie, belki wszystko płynie w szalonym pędzie. Wisła mruczy. Ludzie stoją oniemiali nad jej brzegiem, na niebie gwiazdy migocą... nie ma chmur. Fala rośnie, a wokół czuwają straże. Tak przeszła noc. Woda na Wiśle nie przekroczyła brzegów i kanały nie wylały na ulice.

Wisła płynie na poziomie placu Groble, tamowana przez wał ochronny zrobiony z worków z piaskiem. Rano w dniu wczorajszym woda zaczęła powoli opadać, ale koło 10-tej znowu nieznacznie zaczęła wzbierać. Niebezpieczeństwo powodzi minęło w każdym razie. Kraków uratowany przed katastrofą powodzi. A jednak

BYŁ WYLEW

w niektórych punktach miasta. W nocy ze środy na czwartek Wisła wystąpiła z brzegu i zalała część szosy na ul. Ks. Józefa Poniatowskiego. Ulice Rydlówki i Kobierzyńska po prawym brzegu zostały zalane. W kolonji robotniczej fabryki Kucharskiego na Zabłociu wylały wody kanałami. Pozatem woda, która wdarła się do kanałów zalała, jak już donosiliśmy szereg piwnic i suteryn.

NA BŁONIACH

praca nad umacnianiem wałów ochronnych na Rudawie trwała całą noc. Oddziały wojskowe sypały wały pomocnicze. Chodziło o zabezpieczenie miasta od tej strony.

Na stacji pomp wodociągowych na Bielanach pracowano również całą noc. Umacniają również wały, aby woda nie wdarła się do zakładów wodociągowych miejskich.

CZĘŚĆ KRAKOWA BEZ ŚWIATŁA

We środę późnym wieczorem zgasły światła elektryczne na części ul. Dietla, Sarego, Jasnej i przyległych. Woda zalała stację transformatorową, mieszczącą się w budynku szkolnym przy ul. Dietla.

RANO

słońce oświeciło stare mury Krakowa. Minęła groza powodzi — ludność odetchnęła. Mimo, że przybywa woda, jest otucha. Kraków wolny od powodzi. Na Groblach wojsko w dalszym ciągu stoi w pogotowiu. Tłum przez cały dzień faluje nad brzegami rzeki z otuchą patrząc na obniżający się poziom groźnie płynącej Wisły — nie będzie powodzi.

Wody opadają na całym terenie powodzi

Na całem Podhalu rzeki opadły. Wyłoniły się zniszczone powodzią wzgórza i pola zamulone.

GROZĘ

przedstawia jeszcze okolica Ujścia Solnego. Trzy wioski zalane. Sterczą tylko kominy i dachy domów, na których siedzi ludność, błagając o pomoc. Rozszalała woda rozlewa się w dalsze okolice u ujścia Raby do Wisły.

W powiecie dąbrowskim

SYTUACJA BARDZO GROŹNA

Otwinów zalany. Dobytek i inwentarz żywy zniszczony. Ludzie ledwo uszli z życiem.

Obok Szczucina wał na Wiśle przecieka i woda rozlewa się na okoliczne pola, zalewając wioski.

W Mieleckiem stan poważny. Wody rozlały się na wielkiej przestrzeni, niszcząc wszystko po drodze. Zalane i zniszczone wsi: Borowa, Ostrowa i Padew Narodowa. Cygany pod wodą. Lasy zalane.

Wczoraj o godz. 7 rano wyruszyła w tamtą stronę pomoc wojskowa z pontonami i żywnością.

AKCJA POMOCY POWODZIANOM

Z Tarnowa wysłano do Dąbrowy 2 kompanje saperów. Również z Krakowa odjechały Wisłą dwie motorówki wojskowe z 10 pontonami celem niesienia pomocy ludności w Dąbrowskiem pod Tarnowem i wzmacniania wałów ochronnych.

Wczoraj o godz. 2 popoł. płk. Tomaszewski wraz z naczelnikiem wydziału bezp. woj. krak. mgr. Małaszyńskim odjechali z ekspedycją Czerwonego Krzyża na teren nawiedzony powodzią. Ekspedycja udała się w tamte strony motorówkami „Sokoły", wioząc ze sobą 10.000 bochenków chleba, słoninę itd., a pontonami policję celem zluzowania policjantów pełniących służbę od czterech dni na miejscach nawiedzonych klęską powodzi. Ekspedycja jedzie do Ujścia Solnego, do Górki i do Szczucina. Naczel. mgr. Małaszyński wiezie także pieniądze celem rozdania ich między najbiedniejszych powodzian.

RADŁÓW

został odcięty od świata. Kilka tysięcy osób bez żywności. Idzie tam transport z chlebem. Do Biadolin i wogóle do brzeskiego powiatu wysłano dwa wagony prowiantów, celem rozdania ich między powodzian.

NOWY SĄCZ

zabezpieczony. Woda w dalszym ciągu opada. Również Krynica zabezpieczona, ludność i letnicy uspokojeni. Muszyna była zalana częściowo wodą. Tor kolejowy ocalony. Uzyskano połączenie z Jazowskiem i Łąckiem.

DWIE OSOBY ZATONĘŁY

podczas zalewu przez wezbrane fale wody Jazowska.

RUCH SAMOLOTOWY

nad miejscami zalanemi wodą odbywał się wczoraj cały dzień. Samoloty rozwoziły żywność do poszczególnych miejscowości zalanych wodą.

KATASTROFA SAMOLOTU

Jak już donosiliśmy, we środę udał się samolot wojskowy do Nowego Sącza, aby zawieść tam drożdże dla dzieci. Samolot po spełnieniu swej funkcji, w drodze powrotnej do Krakowa, był zmuszony lądować na polach nwiedzonych powodzią w okolicy Zakliczyna. Przy lądowaniu część śmigła została złamana. Lotnik wyszedł cało.

NA WYSEPKI

oblane wodą, gdzie biwakują ludzie wysłano samolotami 100 paczek po 5 kg. żywności, które będą zrzucać lotnicy dla powodzian.

POMOC DLA SZCZAWNICY

wysłano w dniu wczorajszym. Patrole ratownicze idą górami do Sromowiec Wyżnych i Niżnych oraz do Szczawnicy. Niosą one żywność, którą rozdzielą między ludność znękaną klęską powodzi.

MINISTROWIE

Butkiewicz i Bobkowski zwiedzali przez cały wczorajszy dzień miejsca nawiedzone powodzią.

OKRĘŻNĄ DROGĄ CHODZĄ POCIĄGI

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych komunikuje: Aż do czasu usunięcia przeszkód, spowodowanych powodzią w ruchu kolejowym na odcinku Kraków—Tarnów, odbywa się ruch kolejowy między Krakowem a Przemyślem, Lwowem i dalej drogą okrężną przez Katowice — Skarżysko — Sandomierz — Rozwadów — Przeworsk. Drogą tą biegną pociągi Nr. 301/302 i 303/304 Berlin — Lwów — Bukareszt oraz pociągi 103/303 i 107/7 Wiedeń i Praga — Lwów — Bukareszt.

Podróżny chcący się udać z Krakowa do Przemyśla, Lwowa i dalej winni pojechać do Katowic i tam wsiąść do jednego z wymienionych pociągów.

Do pociągu Nr. 303, odchodzącego z Katowic do Lwowa o godzinie 17.36 dojadą podróżni z Krakowa pociągiem Nr. 422 odchodzącym o godzinie 14.25; do pociągu Nr. 107/7 odchodzącego z Katowic o godzinie 9.05, dojadą podróżni pociągiem Nr. 442, odchodzącym z Krakowa o godzinie 6.50.

Celem dojazdu do pociągu Nr. 301, odchodzącego z Katowic o godzinie 9.58 i do pociągu Nr. 103/303, odchodzącego z Katowic o godzinie 18.50, uruchomiła dyrekcja osobne pociągi osobowe. Pierwszy z nich odchodzi z Krakowa o godzinie 8.10, drugi o godzinie 16.46.

POWÓDŹ W KIELECKIEM

W pow. sandomierskim stan wody na Wiśle podniósł się o 3 metry i woda przybiera. Wsie Siemiasznik, Rybitwy, Grudniki i Radowo kompletnie zalane wodą. Most na rzece Czarnej pochylony i lada chwila runie. Wał dotychczas nie został przerwany, jednak w niektórych miejscowościach jest mocno zagrożony. Woda przybiera 12 cm. na godzinę.

W pow. opatowskim rzeka Pokrzywianka nadal wzbiera i poziom wody wynosi 2 m. ponad stan normalny. Kilka domów w Ostrowcu zalanych wodą. O ile woda na Wiśle przybierze jeszcze 50 cm. to zalane zostaną nadbrzeżne wsie: Linów, Łęk Rachowiecki i Biedrychów.

Pińczów: Stan wody na Wiśle i Szreniawie znacznie się podniósł i w dalszym ciągu przybiera. Usunięto ludność wraz z inwentarzem ze wsi Piotrkowice i Kępy Sokołowskie.

W rejonie Opatowca woda na Wiśle 5.45 m. ponad stan normalny. Woda przybiera 6 cm. na godzinę. Zostały zalane wsie: Użyty 10 domów, Rogów 6 domów, Podskale 2 domy, Wiśniów 3 domy, Stanisławów 8 domów.

Nida w Winiarach wystąpiła z brzegów, ludność została ewakuowana.

Komunikacja Koszyce — Brzesko przerwana skutkiem zniesienia trzech mostów. Szosa Koszyce — Szczurowa zalana. Wieś Górki zagrożona. Dolanowice zalane wodą z powodu przerwania wału ochronnego. Wieś Witów zagrożona z powodu zalania szosy od strony Koszyc.

Stopnica: Stan wody na Wiśle pod Nowym Korczynem 4.10 ponad stan normalny; zaś na Nidzie około 4 m. ponad stan normalny. Dotychczas zostały zupełnie zalane wsie: Łęka, Podraje, a częściowo Zawodzie i Podzamcze. Woda przybiera 5 cm. na godzinę, ofiar w ludziach na razie nie zanotowano.

POD DĘBLINEM

W środku mniej więcej odcinka od Janowa do ujścia Pilicy, leży bardzo ważny punkt kulminacyjny Dęblin, ze swym mostem kolejowym, gdzie za czasów rosyjskiego zaboru była twierdza, a obecnie zaczyna się t. zw. trójkąt bezpieczeństwa. Na całym wymienionym odcinku stan wody podniósł się o 2.20 ponad normalny poziom. Na całej linji Wisła jest obwałowana. — Akcja ochronna została zorganizowana i wszystko jest przygotowane. W Puławach sygnalizowano do Kozienic, że duża fala przyjdzie wieczorem 18 bm. względnie w nocy. Gdyby fali, która ma przyjść od strony Zawichostu, Wisła w Warszawie nie przyjęła, wtenczas sytuacja w pow. kozienickim mogłaby się stać groźna, oczywiście o ileby żywioł przerwał obramowanie Wisły.

WODY WISŁOKI WYLAŁY

ponad wałem ochronnym i zalały setki tysięcy morgów najurodzajniejszej gleby we wsiach Borowa, Gawłuszowice, Ostrówek i inne. Z Mielca na pontonach przybył oddział saperów w sile 100 ludzi. Rozpoczęto wzmacniać wały pod Ostrówkiem (pow. Mielec), gdzie grozi przerwanie. Statek parowy przybył do Ostrówka. Jest wielka obawa, że Mielec znajdzie się pod wodą. Żadne obliczenia nigdy nie mogły uważać za możliwe pojawienie się wody zalewowej niejako w głębi kraju tj. w Borowej pow. mieleckiego. Brak wszelkiej wiadomości o ofiarach w ludziach. Klęska przybiera rozmiary nieznane w dziejach tej części kraju.

POPOŁUDNIU W KRAKOWIE

Obrona Krakowa przed powodzią trwa dalej. Wprawdzie minęła chwila krytyczna, jednak pogotowie czuwa. Wczoraj popołudniu wyładowano na dworcu krakowskim oddział saperów z Puław. Skierowano ich natychmiast do Szczucina oraz dalej na północ drogą wodną Wisłą do Mielca (Ostrówka).

Z obszarem wylewu nad Wisłą niema żadnego połączenia kolejowego.

WISŁA ZBIERA

w dalszym ciągu nieznacznie, lecz stale.

W Dębnikach woda wdarła się kanałami na uliczki nisko położone i są one częściowo zalane.

Na zagrożonym terenie na Groblach woda w niektórych odcinkach osiągnęła już poziom sztucznej tamy i podmywa worki z piaskiem.

Według ostatnich wiadomości z Żywiecczyzny, spływają tam wielkie wody do Wisły. Spodziewane jest

DALSZE PODNIESIENIE SIĘ

poziomu wody. A zatem punkt kulminacyjny dla Krakowa uległ ponownemu przesunięciu o kilkanaście godzin i spodziewany jest w najbliższych godzinach.

KOLONJE I OBOZY MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W ZUPEŁNEM BEZPIECZEŃSTWIE

Kuratorjum okręgu szkolnego otrzymało wczo-

raj popołudniu **wiadomość telefoniczną z Nowego Targu, z której wynika, że następujące kolonje i obozy młodzieży szkolnej znajdują się w zupełnem bezpieczeństwie i są zaprowiantowane:**

Drużyna harcerska z Krakowa w Lipnicy Wielkiej; Męska drużyna z Ropczyc w Poroninie; Obozy „Ogniska" akademickiego w Kościeliskach; Drużyna harcerska Tychy w Jasieńcu; Obóz 17-ty z Warszawy w Kościeliskach; Drużyna im. Stachowskiego w Podgórzu w Maniowach; Drużyna harcerska z Wadowic w Bańskiej Dolnej, Drużyna harcerska z Bochni w Brzegach; Stow. żyd. „Ognisko" w Krakowie w Zakopanem; Harcerze poznańscy w Zakopanem; Związek pracy obywatelskiej kobiet w Jaszczurówce; Harcerze z Żywca w Cichem Górnem, Drużyna z Podgórza w Ostrowsku; Harcerze z Chrzanowa w Lasku; Kolonja OZKZ w Zakopanem; Drużyna harcerska w Myślenicach; Drużyna UZDH z Warszawy w Czorsztynie (brak pozytywnych wiadomości, ale nic niepokojącego); Drużyna harcerska ze Starego Sącza w Ludźmierzu; Drużyna harcerska z Łodzi w Ludźmierzu; Z. W. Braci Albertynów w Nowym Targu; Kolonja gimnazjalna z Lechna w Nowym Targu; Drużyna harcerska z Gostynia w Nowym Targu; Drużyna harcerska z Łodzi w Jurgowie (odcięci, bezpieczni, zaprowiantowani); Rodzina pocztowa w Rabce; Z. W. w Poroninie (nazwę zanotowano nieczytelnie); Drużyna harcerska w Krakowie w Chochołowie; Kol. opieki żyd. Kraków w Ostrowcu; Kol. sem. w Dąbrowie w Zakopanem — Olcza; P. szkoła zawodowa Kraków w Cichem; Kolonja gimn, z Sosnowca w Sieniawie; Drużyna im Szczepańskiego z Jaworzna w Waksmundzie; Drużyna im. Puławskiego z Jaworzna w Waksmundzie; Drużyna im. Puławskiego z Nowego Targu wszyscy w domu; Kolonja gimn. z Brzeska w Nowym Targu; Kolonja Domu Akad. w Krakowie w Klimkówce ad Brzegi; Kolonja młodzieży pracującej z Warszawy w Bukowinie.

Jeszcze niema komunikatów o drużynie harcerskiej z Rzeszowa w Krościenku i o kolonjach ze Sromowiec Niżnych i Wyżnych (harcerze z Konina, kolonja z Dworku Cisowego i drużyna harcerska z Podgórza). **Wiadomość o pięciuset harcerzach chroniących się na drzewach w Sromowcach dotyczyła pięciu harcerzy, którzy zostali uratowani.**

—ooo—

Z KRYNICY

We środę na skutek ulewnych deszczów wezbrała Kryniczanka bardzo silnie. **Z uregulowanego koryta rzeki, wyrwane zostały grube kamienie.** Na peryferjach Krynicy wody potoków zniosły zasiewy z całych połaci pól i niektóre budynki gospodarcze. Tor kolejowy i place składowe zalane.

WODY W GÓRACH OPADAJĄ

w dalszym ciągu. Dunajec znacznie opadł. **W Białym Dunajcu, Szaflarach i Poroninie uspokojenie. Również w Makowie i Jordanowie wody opadły. Inwałd pod Wadowicami zabezpieczony. Pod Nowym Sączem Kamienica opadła do tego stopnia, że obecnie znajduje się w swem normalnem korycie. W Żabnie poważnie zniszczony został tor kolejowy i budynek stacyjny.**

W TARNOWIE

Wskutek zalania motorów i pomp Tarnów od dwóch dni znajduje się **bez wody do picia.** Starosta tarnowski wydał ostrzeżenie do kupców, aby **zaprzestali lichwy żywnościowej.** W przeciwnym razie będą surowo karani. W związku z tem aresztowano w Tarnowie Kazimierza Wiesła, piekarza u Buszaka, który **sprzedawał chleb po 85 groszy za 1 kg, a nadto Klimka piekarza w Mościcach. (A co u nas w Krakowie? Przyp. Red.).**

SKAWA OPADA

pod Wadowicami. Most na Skawie uszkodzony, zaś między Białą a Juszczynem podmyty.

PODHALE

W Zakopanem żywność starczy jeszcze na trzy dni. Potok Bystra ponownie zagroził elektrowni. W Czorsztynie panuje głód. — Władze wojskowe wzmocniły posiłki lotnicze, które z Nowego Targu już rozpoczęły rozwożenie żywności w kierunku Zakopanego, Czorsztyna, Szczawnicy itd.

DOJAZD DO NIEPOŁOMIC PRZERWANY

wskutek podmulenia mostu. Ostatnio z pod Szczucina meldują, **że wał pod Kaną przerwany. Woda zalała wsie.** Kana leży nad brzegiem Wisły naprzeciw ujścia Nidy w klinie Dunajec—Bren.

KOMUNIKACJA TELEFONICZNA

wszędzie przywrócona na całym terenie powodziowym. Wyjątek stanowi tylko Szczawnica, gdyż na przeszkodzie stoją dwie wody i niema dostępu do zatopionych słupów telefonicznych.

Piesza komunikacja między Nowym Sączem a Szczawnicą istnieje przez szczyt górski Prehyba. Do kolonji letniej w Zabrzeziu dotarł patrol konny wojskowy. W kolonji niema ofiar w ludziach. — Wczoraj popołudniu ponad tereny powodziowe wyleciał samolotem dowódca OK V generał Łuczyński dla zbadania sytuacji, kierując się na Szczucin, Nowy Sącz i Nowy Targ.

W KRAKOWIE WODA NA WIŚLE WZBIERA

Wczoraj o godz. 5 popołudniu zanotowano stan wody na Wiśle 3'28 m. ponad normalny stan, tj. woda na Wiśle pod Krakowem stale wzbiera, — wskutek nadejścia wód ze Skawy i innych dopływów, mimo, że Sola opada. **Przeciętnie przybywa wody na Wiśle pod Krakowem około 2 cm. na godzinę.** W kanałach nagromadzona woda, ale jeszcze nie wydobywa się na zewnątrz. Również piwniczej w niżej położonych ulicach w dalszym ciągu nasiąkają wodą. Wojsko na Groblach czyni dalsze zabezpieczenia przed powodzią, jak również wzmacnia w dalszym ciągu wały na Błoniach na Rudawie. **Rudawa cofnęła się w korycie, gdyż wpływają do niej masą wody Wisły. Sytuacja więc w Krakowie w dalszym ciągu niepewna.**

W dalszym ciągu ustawiają pomosty na ulicach zagrożonych powodzią, **a na Groblach sklepy i bramy zatarasowane workami z pieskiem, aby woda nie dostała się do parterowych mieszkań i sklepów oraz na podwórza.** — Ciężka jest praca żołnierzy, trwająca bez przerwy przez dwa dni, zabezpieczających miasto przed powodzią na Groblach i na Błoniach. Pomaga im straż ogniowa oraz robotnicy zakładu czyszczenia miasta, ustawiający pomosty na ulicach.

56 i 125 groszy

—o—

Kilo cukru kosztuje u nas obecnie przeciętnie 1'40 zł. w handlu detailicznym. Są drobne odchylenia, stosownie do miejscowości i — humoru kupca.

Jak donieśliśmy, ma nastąpić od 1 października potanienie cukru. Podobno cena hurtowna ma być obniżona z 138 na 118 zł. za 100 kg., czyli o 20 groszy na kilogramie. Ile wyniesie obniżka w handlu detailicznym, nie da się zgóry powiedzieć. Widzieliśmy już przy ostatniej obniżce, że między ceną hurtowną a detailiczną była różnica do 5 groszy.

Gdyby jednak obniżka wynosiła pełnych 20 gr., to w każdym razie kilo cukru jeszcze kosztowałoby 1'25 zł. odpowiednio do obecnej ceny. A tymczasem **kilogram tego samego cukru kosztuje w Anglji 56 groszy** — przeszło o połowę taniej. Dlaczego Anglicy mają jeść albo karmić świnie naszym cukrem tak tanio, my zaś musimy płacić tak drogo? Powiadają: bilans handlu zagranicznego tego wymaga, musi być czynny i dlatego wywozimy za półdarmo cukier, węgiel itd. Pytanie tylko, czy prosty człowiek zrozumie i uzna tę konieczność. W czasie, kiedy u nas cukier stał się artykułem luksusowym, trzeba go uprzystępnić — o to przecież chodzi — po innej cenie niż zwyż 1'20 zł. Taka „obniżka" jest śmieszną.

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 17

LILLA KRYSTYNA

(Ciąg dalszy)

Nigdy jednak nie potrafiła pogodzić się jak Ivor z takiem nieregularnem życiem i przestać się trapić z tego powodu. Przeciwnie, trapiła się ustawicznie, ale cóż mogła zrobić? Nie należała do typu silnych, zdrowych kobiet, mogących starać się o jakąkolwiek dobrze płatną posadę. A na nic się też nie zdało nakłaniać do tego Ivora, gdyż twierdził, że ma już posadę w śródmieściu. Osobliwa musiała być ta posada, wprost wymarzona dla człowieka, lubiącego krykieta i golfa, wyścigi i bridża.

Przez sześć miesięcy w roku Ivor mógł grać w krykieta we wszystkich hrabstwach Anglji, mimo to pozostawało mu jeszcze dość czasu na wyścigi. W wyścigach służyło mu jednak szczęście i nieraz robił zakłady o sumy, przyprawiające ją o zawrót głowy. Także w bridża rzadko grał niżej, jak szylinga i sześć za punkt, a jakże była szczęśliwa, że nie opowiadał jej, ile przegrał. Od czasu do czasu miała wrażenie, że jest pogrążony w myślach, domyślała się wtedy, że nastał dla niego okres niepowodzenia. Skąd i jakim sposobem dochodził do pieniędzy, by pokryć straty wynoszące setki funtów, o tem nie śmiała nawet myśleć.

W ciągu zimy często uskarżał się na wątrobę, a wtedy wyjeżdżał do Sandwich grać w golfa. A po Bożem Narodzeniu stale ogarniał go niepokój. Miał ten dziwny, owczy pęd trzymania się stada, a ona, ulegając mu, pozwalała się zawlec na parę tygodni do Monte Carlo. Czuł się źle w Cannes, lubił natomiast Monte Carlo, twierdząc, że ordynarne miejsca powinny być naprawdę ordynarne jak Monte Carlo i Margate, a nie udawać coś lepszego jak Cannes czy Deauville.

Był znakomitym graczem, a jakkolwiek obawa straty przejmowała ją lękiem, to z drugiej strony z dreszczem miłego napięcia obserwowała, jak ryzykował na b a n c o sumę, przekraczającą cztero- lub pięciokrotnie cały ich dochód roczny.

Ivor nigdy się nie martwił tym ich trybem życia „z ręki do ust". Ufał swemu szczęściu, wierzył, że wszystko ułoży się pomyślnie. Jednego się tylko lękał: bankructwa. W człowieku tak obojętnym w kwestjach pieniężnych, dziwny był ten jego lęk przed możliwością bankructwa.

Jeden jedyny raz Lilla Krystyna widziała go istotnie wyprowadzonego z równowagi, kiedy przyjaciel, który pożyczył mu przed rokiem znaczną sumę, nagle z nim zerwał i grożąc skargą sądową, zażądał zwrotu pieniędzy. Ivor udawał, że śmieje się z tego, widziała jednak, że był w stanie najwyższego rozdrażnienia i bardziej od niego oburzała się na owego przyjaciela. Nigdy też z tym nieborakiem nie zamieniła w przyszłości ani jednego słowa. Ostatecznie ojciec jej wydobył Ivora z tarapatów, o czem dowiedziała się coprawda znacznie później.

Jakże nienawistną była jej świadomość stale nad nią wiszącego miecza! Wiedziała też, jak niekorzystnie oddziaływa na dzieci ta atmosfera nieuregulowanego życia. Atmosfera zatruwająca. Gdy jednak nareszcie miała się do czegoś zabrać, nastrój jej nie był wcale optymistyczny; była bowiem pewna, że nie posiada zdolności do zarabiania pieniędzy.

Ivor podziwiał ją niezmiernie, widząc, że istotnie zamierza zarabiać, a nie bawić się tylko tą myślą, jak niejedna jej przyjaciółka. W owym czasie przeżywał znowu dłuższy okres niepowodzenia, nie mógł przeto dostarczyć jej środków do założenia jakiegoś przedsiębiorstwa, natomiast jej poradził, by zwróciła się do Nevilla Parven. Wtedy to zapytała go, dlaczego, znajdując upodobanie jedynie w grze w krykieta, nie poświęci się jej zawodowo i w uczciwy sposób nie zarabia tem na utrzymanie? Od tego czasu nigdy już nie zadała mu tak głupiego pytania. Zbladł raptownie i mruknął mniej więcej:

— Wielki Boże, człowiek musi sobie istotnie zadać niekiedy pytanie, na jakie pomysły może wpaść Angielka!

Istniało już wtedy mnóstwo dziewcząt i młodych kobiet z dobrego towarzystwa — dziś liczba ich znacznie się powiększyła — szukających zarobku. Złośliwi Amerykanie twierdzili, że wyższe klasy angielskie mogłyby już uczyć żydów, jeśli chodzi o gromadzenie pieniędzy, że Amerykanie stają się prawdziwą szlachtą, gdy Anglicy myślą jedynie o pieniądzach, i że w żadnym kraju na świecie nie mówi się tyle o pieniądzach, co w Anglji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Fiskalizacja wymiaru sprawiedliwości

Na półkach księgarskich ukazała się bardzo ciekawa praca adwokata poznańskiego dra Franciszka Jaglarza pod tytułem „Przepisy o kosztach sądowych", której treść zainteresuje nie tylko zawodowych prawników, lecz także szersze koła społeczeństwa, zajmujące się sprawami publicznemi.

D. Jaglarz bowiem nietylko komentuje bardzo wnikliwie postanowienia naszeg. prawa o kosztach sądowych, obowiązującego — z pewnemi zmianami wprowadzonemi nowelą z dnia 27. X. 1932 — już od 1 kwietnia 1932 na obszarze całej Polski, lecz opierając się na danych statystycznych, ilustrujących wpływ ustawodawstwa o kosztach sądowych na życie prawne i gospodarcze społeczeństwa oraz jego skutki skarbowo-budżetowe, poddaje odnośne dekrety zasłużonej krytyce i przedstawia palącą konieczność jak najrychlejszej zmiany odnośnego dekretu. Przy końcu pracy umieszczony jest kompletny projekt noweli do obowiązującego obecnie dekretu, bardzo starannie przez autora opracowany.

Najciekawsze są daty statystyczne, stwierdzające, jak pod wpływem ogromnej podwyżki kosztów sądowych, nowem ustawodawstwem wprowadzonej, zmalała ilość pozwów do sądów wnoszonych.

Ponieważ prawo o kosztach sądowych, obowiązuje od 1 kwietnia 1932 w całej Polsce, obowiązywało w b. zaborze rosyjskim — bez istotnych różnic — już pierwej, daty statystyczne odnoszą się jedynie do b. zaboru pruskiego i austrjackiego, a raczej jedynie do obszaru Sądu Apelacyjnego we Lwowie, gdyż prezydjum Sądu Apelacyjnego w Krakowie odnośnych danych — mimo prośby autora — nie nadesłało.

Cyfry te, bardzo wymowne, podajemy za autorem szczegółowo.

W roku 1931 — a więc przed wejściem w życie dekretu o kosztach sądowych — wpłynęło pozwów do wszystkich sądów:

okręgowych w b. zaborze pruskim	33.882
grodzkich " " "	949.113
okręgowych apelacji lwowskiej	20.984
grodzkich " "	1,074.511

W roku 1932 (dekret wszedł w życie 1. IV. 1932 wpłynęło pozwów do wszystkich sądów:

okręgowych w b. zaborze pruskim	31.448
grodzkich " " "	655.713
okręgowych apelacji lwowskiej	18.629
grodzkich " "	719.239

W roku 1933 wpłynęło pozwów do wszystkich sądów:

okręgowych w b. zaborze pruskim	15.566
grodzkich " " "	239.197
okręgowych apelacji lwowskiej	6.601
grodzkich " "	326.462

A więc w b. zaborze pruskim od r. 1931 do roku 1933, zmalała ilość spraw procesowych w sądach okręgowych **o przeszło połowę**, w sądach grodzkich **o blisko dwie trzecie**, na obszarze sądu apelacyjnego lwowskiego zmalała w tym czasie ilość procesów zarówno w sądach okręgowych jakoteż w sądach grodzkich **o przeszło dwie trzecie**.

Stosunki na obszarze Sądu Apelacyjnego w Krakowie zapewne niewiele różnią się od stosunków lwowskich.

Na podstawie powyższych cyfr stwierdza dr. Jaglarz, że wobec znaczniejszego spadku spraw w sądach grodzkich, podwyżka kosztów sądowych dotknęła **w pierwszym rzędzie niezamożne sfery**, którym uniemożliwiono dochodzenie pretensyj przez utrudnienia w przyznawaniu prawa ubogich. Dr Jaglarz omawia szczegółowo ujemne skutki gospodarcze i społeczne nadmiernie wysokich kosztów sądowych, jako to zmniejszenie dochodów sfer handlowych i przemysłowych, którym utrudniono dochodzenie pretensyj, pauperyzację adwokatury, co wszystko odbija się w malejących wpływach podatkowych państwa i t. d.

Ciekawe jest także zestawienie dochodów i wydatków ministerstwa sprawiedliwości w dziale „kosztów wymiaru sprawiedliwości" z lat budżetowych 1931/32 do 1934/35. Preliminowano (w milionach złotych):

		wydatki:	dochody:
w roku budżetowym	1931/32	96'5	42'5
" "	1932/33	73'3	60'4
" "	1933/34	73'5	71'9
" "	1934/35	60'9	66'5

A więc po wprowadzeniu w życie nowego prawa o kosztach sądowych już w r. 1933/34 nastąpiło prawie zrównoważenie wydatków z dochodami, w r. 1934/35 **wymiar sprawiedliwości stał się dla Skarbu Państwa źródłem dochodów**.

Słusznie dr. Jaglarz zauważa, iż wobec tego, że sądownictwo karne nie przynosi prawie żadnych dochodów, strony zatrudniające sądy cywilne nietylko utrzymują swemi opłatami aparat sądownictwa cywilnego, lecz także aparat sądownictwa karnego, a poczęści pokrywają także koszta więziennictwa.

Ten pod względem budżetowym „wspaniały" wynik, jest niestety dla życia prawnego i gospodarczego wprost zabójczy o czem jednak sfery rządzące przekonają się dopiero z biegiem czasu.

Dr. Jaglarz uważa obniżenie opłat sądowych za konieczność państwową. Ze względów oportunistycznych godzi się z ciężkiem sercem na utrzymanie nie dającej się pogodzić z poczuciem prawa i praworządnością zasady uzależnienia wymiaru sprawiedliwości od złożenia opłat sądowych zgóry, domaga się jednak znacznego obniżenia opłat do 2, wzgl. 1 procent z degresją przy wyższych sumach spornych), rozłożenia opłat na raty, płatne w miarę postępu przewodu sądowego i zastąpienia karykaturalnej koncepcji opłat doręczeniowych ryczałtem, oraz innych celowych zmian.

Projekt nowelizacji dra Jaglarza, uważamy na ogół za trafny, wydaje się nam jednak rzeczą niesprawiedliwą, aby właśnie strony prowadzące spory o niższe sumy, a więc sfery niezamożne miały być obciążone najwyższą tj. 2%-ową stawką. Spory o sumy mniejsze winny przeciwnie korzystać z przywileju niskich opłat tak, jak to było w b. zaborze austrjackim w sprawach drobiazgowych. Koniecznością państwową jest także zniesienie postanowienia o „zupełnem ubóstwie", jako warunku przyznania prawa ubogich, które kompromituje nasze ustawodawstwo w całym świecie kulturalnym i jest o tyle nielogiczne, że żebracy zazwyczaj procesów nie prowadzą a zubożałe drobnomieszczaństwo, włościaństwo i proletarjat robotniczy nie jest w stanie opłacać wysokich kosztów sądowych.

Dr Jaglarz nie wspomina także, że wymiar sprawiedliwości w ostatnich czasach nietylko znacznie podrożał, lecz także w swej strukturze znacznie się zepsuł przez zniesienie w najliczniejszych wypadkach jurysdykcji kolegjalnej, nawet w instancji apelacyjnej, co — o ile wiemy — w żadnem innem kulturalnem państwie dotychczas nie nastąpiło.

Temi uwagami chcielibyśmy uzupełnić cenne i trafne rozwiązania i wnioski dra Jaglarza. **tr.**

Nieco o nowych podręcznikach do języków obcych

Dotychczas ukazały się dwa podręczniki do nauki języka niemieckiego dla klasy I-szej gimn. nowego typu. Jeden z nich nosi nieco przydługi i ciężki tytuł „Unser erstes deusches Buch" i **zawdzięcza swoje powstanie autorstwu p. Jana Pipreka, wizytatora ministerjalnego do języków obcych, drugi zaś o tytule „Deutsch" powstał dzięki współpracy prof. Zygmunta Łempickiego i p. G. Elgerta. Obydwa podręczniki roją się formalnie od błędów gramatycznych i stylistycznych. A oto, aby nie być gołosłownym, parę przykładów:**

W podręczniku „Deutsch" na stronicy 1-szej: „Ich bin **der** Lehrer" — zamiast „ein Lehrer" („euer Lehrer") następnie „Paul Schmidt ist der Lehrer" (zamiast „ein Lehrer"). W słowniku na str. 103 „keiner—e—es = żaden—a—e" zamiast „kein—e", przyczem dziecko może błędnie pojąć, że „żaden" — znaczy po niemiecku „keiner, keiner—e, keiner—es", co ten błędny passus czyni jeszcze potworniejszym. W tymże samym podręczniku na str. 60 jest użyte „horendalne imperfectum" od „dreschen" „Was drasch (zam. drosch) man heute?" i zapewne na stwierdzenie kompletnej nieznajomości podstaw gramatycznych u autorów podręcznika, ta sama błędna forma dwukrotnie jest powtórzona, a to: na str. 67 „Die einen „dr-a-schen" (zam. dr-o-schen) in den Scheunen den Roggen..." i, co już jest wprost skandalicznem przeoczeniem, na str. 99 w słowniku: „dreschen (ich dr-a-sch (zamiast: dr-o-sch) — ich h. gedroschen, du drischt. Na str. 61 „Heute muss das letzte Obst von den Bäumen", zdanie nieskończone, pozostawiające jego uzupełnienie domysłowi czytelnika, przyczem dorosły człowiek oczywiście domyśli się, że należy sobie w tym wypadku dośpiewać „gepflückt werden", ale 12-letni wyrostek na to nie wpadnie — albo co gorsza, będzie potem operował podobnie nieskończonemi zdaniami w rodzaju „Ich muss heute in die Schule" — albo „Ich darf auf dem Hofe" i tym podobne. Brak związku logicznego zachodzi w paragrafie 45, gdzie pomiędzy konie, krowy i świnie wmieszano wuja, w zdaniu, pozbawionem zupełnie logicznej ciągłości z całą treścią czytanki, a opiewającem w sposób następujący: „**Der Onkel** wolte sie (die Schweine) noch im Herbst verkaufen". W końcu na str. 67 w czytance „Der Morgen" są takie trzy zdania pod rząd: 1) **Die Sonne** ging auf. 2) **Der Morgen** war schön. 3) **Sie** fuhren durch das Dorf.

Nasuwa się tu mimowoli przypuszczenie, że to „die Sonne' i „der Morgen" fuhren durch das Dorf", co oczywiście jest błędnem. Przechodząc do podręcznika „Unser erstes deutsches Buch", wizytatora ministerjalnego p. Jana Pipreka, spotykamy w nim następujące błędy, banalności i myślowe płycizny, mimo iż rości sobie ten podręcznik prawo do książki pomocniczej, przystosowanej **dla uczniów** — jako **dwunastoletnich** — już **rzekomo na znacznie wyższym poziomie umysłowym** stojących, niż dawniejsi uczniowie, zamykający naukę w 10-tym roku życia. A oto odnośne przykłady: Na str. 39 podręcznika „Unser erstes deutsches Buch" spotykamy takie zdanie: „Einmal brachte Paul den Apparat in die Schule und machte eine Aufnahme aller Schüler **mit dem Lehrer**". Zachodzi kwestja, odkąd to można „nauczycielem" zdjęcia robić? Na str. 42: „Ich liebe sehr Schlittschuhlaufen" — zamiast „das Schlittschuhlaufen" — dalej na tejże stronicy „Mein der schönste Wintersport ist „**Schi**laufen" — zamiast „das Skilaufen". Błąd „Schi" — zamiast „Ski" powtarza się potem na str. 43 w zdaniach „kannst du „Schi" laufen"? — „Noch nicht, aber ich fahre „Schi". „Da können wir zusammen „Schi"laufen lernen" i t. d. Bezmyślnym i błędnym, stylistycznie niezgrabnym banałem jest zwrot na str. 62 podręcznika, gdzie jest mowa o berlińskiej poczcie. Brzmi on w sposób następujący: „Die Post in Berlin ist sehr gross"(?!) Takie zdanie niczego nie wyjaśnia, ponieważ czytelnik nie wie, czy „budynek pocztowy" jest „gross", czy też „urząd pocztowy". Jeszcze „lepsze" jednak jest następne zdanie, które opiewa: „Sie (die Post) steht **an einem Platz"**. Pomijając usterkę **„an"** zamiast „auf", treściowo jest to zdanie i banalne i błędne, bo przecież jasnem jest, że budynek pocztowy na dwóch miejscach stać nie może. Na str. 121 jest zdanie „Macht aus der(?) Übung einen Dialog!", brzmiące podobnie jak „Macht ein Pferd aus Papier". Jest to bardzo niezgrabnie i niepoprawnie sformułowana myśl, którąto formą bezkrytyczna młodzież może się potem „bona fide" posługiwać w ten sposób: „Ich werde aus dem Gedichte eine Erzahlung machen" albo „Ich werde aus „Dem Elefanten u. der Fliege" — „Eine Grille und Ameise" machen", ucząc się „tworzyć" w ten sposób **banalne nonsensy**. Nagłówek, o którym mowa, winien brzmieć: „Drückt den Tekst der Übung XY in der Form eines Dialogs aus!" — albo „Verwandelt den Tekst..... in eine Gesprächsform!" — lub w podobny sposób, ale nigdy w tak **niedbale** skonstruowanem zdaniu, jak powyżej przytoczony zwrot. To jest wiązanką zgrubsza tylko wyłuskanych, co większych błędów merytorycznych i stylistycznych w obu podręcznikach. Jeszcze gorzej jednak przedstawia się sprawa, jeśli się obu podręcznikom przyjrzymy ze stanowiska metodyki nauczania języków obcych i ich etycznego poziomu. Z tych punktów widzenia są obydwa podręczniki wprost szkodliwe i dla poziomu naukowego młodzieży i dla jej zdrowia moralnego. Pierwsza lekcja podręcznika „Unser erstes deutsches Buch", zaczynająca się od skomplikowanej gramatycznie formy „Ich bin in der Klasse" jest metodycznie zgruntu fałszywa. Pomijając już skomplikowanie „ich bin" — formy, jak wiadomo mającej kilka źródłosłowów, jak „wesen" — sanskr. „byti" itp., jest rzeczą absolutnie niemożliwą do wyjaśnienia dzieciom, bez posługiwania się zaraz na pierwszej lekcji zgubną metodą tłumaczeniową, dlaczego 5 słów języka niemieckiego, oddaje się przez 3 słowa: „Jestem w klasie" w języku polskim. Metodycznie błędnem jest użycie zaraz na 2-ej stronicy książki, tak skomplikowanego problemu gramatycznego, jak złożony czasownik niemiecki „aufmachen". Wkońcu metodycznie błędnym jest w związku z tym błędem w otwarciu cały układ rzeczonego podręcznika. Również i podręcznik „Deutsch", który w pierwszej lekcji każe polskim dzieciom odrazu domyślić się sensu, skomplikowanej formy, „Weber ist nicht da", brzmiącej w polskim języku „Niema Webera" jest metodycznie zupełnie chybiony. Jeśli zaś idzie o **moralna**

wartość obu podręczników, to są one wprost demoralizujące. W „Unser erstes deutsches Bud" na str. 40 w czytance „Heinrich u. Oskar kaufen den Weihnachtsbaum" znajdujemy formalną gloryfikację bezczelności, wyrażoną w słowach wieśniaka **„Ihr seid frect, aber ihr gefallt mir!"**, wypowiedzianych do dwóch uczniów, kupujących u niego drzewko na Boże Narodzenie, których on w dodatku wziął początkowo za złodziei. Na str. 55-ej w § p. t. „Humor" mamy znów cynizm u dziecka, które w zoologicznym ogrodzie oglądając szympansa, wykrywa w nim podobieństwo z wujem, a na uwagę matki, że nie wolno tak mówić, usprawiedliwia się, że szympans jego uwagi pewno nie słyszał, bo ją wyraził po cichu. Z powyżej wyłuszczonych powodów obydwa podręczniki w obecnym swym stanie i wyglądzie są do używania ich w szkołach średnich wybitnie nieprzydatne i zarówno dla poziomu umysłowego jak i moralnego naszej młodzieży wręcz szkodliwe. N. N.

Historja Józefa Ślimaka

P. premjer Kozłowski objeżdża tereny nawiedzone powodzią. Jeden z epizodów tej podróży podaje PAT w następującem brzmieniu:

„Podczas pobytu na terenach województwa krakowskiego zagrożonych przez powódź, p. premjer szczególnie interesował się sprawą uregulowania Wisły i jej dopływów górskich. Na sfinansowanie odbudowy zniszczonych terenów p. premjer przewiduje użycie środków z funduszów budżetowych, funduszu pracy i funduszów ubezpieczeniowych".

Przypomina się historja Józefa Ślimaka z „Placówki" Prusa. Miał on na swem polu bajoro, o którem przez kilka lat myślał, że należy je ogrodzić płotem. Myślał, ale płotu nie zrobił, aż jego Staszek w bajorze utonął. U nas w ciągu 15 lat nie myślano o uregulowaniu Wisły nawet pod Krakowem, mimo, że już w roku 1923 była wielka powódź, kiedy woda dochodziła do połowy ówczesnej ulicy Wolskiej. Teraz, gdy niebezpieczeństwo było daleko większe, przypomniano sobie, że trzeba coś zrobić. Trzeba? Skąd fundusze? Bo co się mówi o środkach budżetowych i o funduszu pracy, to są takie same piękne zamiary, jakie miał Ślimak i nie wykonał ich.

Takie ślimaczenie istnieje u nas zresztą nietylko w odniesieniu do regulacji rzek. Wszystkie dobre chęci rozbijają się o stosunki gospodarcze, — które traktuje się mimochodem, wysuwając je na czoło wtedy, gdy szkoda staje się już niepowetowaną. Bo sanacja ma ważniejsze rzeczy na głowie. Prędko zapomni się o nieszczęściu i będziemy bogatsi o — jedno przyrzeczenie.

Zakaz paczek żywnościowych do Berezy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 lipca.

„ABC" donosi: Zgodnie z obwieszczeniem, że do obozu w Berezie Kartuskiej można wysyłać dla internowanych paczki żywnościowe, liczne grono osób z Warszawy przesłało izolowanym takie paczki. W ciągu wczorajszego dnia wszystkim wysyłającym zwrócono paczki z jednobrzmiącym dopiskiem: „Nie przyjęto. Greffner". Nikt nie zna powodów tego zarządzenia.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

PRZEMYSKIE WYBORY SEJMOWE PRZED SĄDEM. Czytamy w „Nowym Głosie Przemyskim": Jak już donieśliśmy, Sąd Najwyższy, który po prawie trzech latach rozpatrywał w marcu br. protest przeciw wyborom sejmowym z roku 1931, dopuścił zaofiarowane w proteście dowody z dokumentów i świadków. W wykonaniu tej uchwały Sądu Najwyższego szereg sądów grodzkich przeprowadza obecnie badanie kilkuset świadków. Cały szereg świadków stwierdza w sądzie pod przysięgą, że treść protokołów przedstawionych komisji okręgowej nie odpowiada treści protokołów sporządzonych przez komisje obwodowe i że wyniki ustalone przez poszczególne komisje obwodowe były zupełnie odmienne. Okazywane przy przesłuchaniach protokoły wykazują też wyraźne ślady wyskrobań lub wywabień. Przypomnieć należy, że ówczesny przewodniczący okręgowej komisji wyborczej p. Groniewski odmawiał okazania tych protokołów obecnym na posiedzeniu okręgowej komisji wyborczej pełnomocnikom list. Potokoły przesłuchań świadków stanowić będą dla przyszłego dziejopisa ważne dokumenty dla historji parlamentaryzmu polskiego i przysłużą się do wyjaśnienia przyczyn uzyskania większości przez sanację. Nie jest też wykluczonem, że protokoły te zostaną wcześniej w innym kierunku zużytkowane.

ZAMORDOWANIE TERCJANA SEMINARJUM FSS W TARNOPOLU. Donosiliśmy przed paru dniami, że absolwent tamtejszego seminarjum Materna strzelił z rewolweru do tercjana Franciszka Kulpy, kładąc go trupem na miejscu. Nikt nie domyślał się przyczyny i nie rozumiał sensu tak gwałtownego reagowania ucznia przeciw tercjanowi. Dopiero po aresztowaniu Materny na policji dowiedziano się, że powodem targnięcia się na życie tercjana było to, że tercjan nie doręczył Maternie listu z Wiednia, nadesłanego przez brata, a poza tem, że miał z tercjanem jeszcze inne porachunki w związku z kramem szkolnym i że Kulpa miał się do niego odnosić nietaktownie. Jak widać, argumenty mało poważne skłoniły młodego człowieka do tak szaleńczego kroku, pozbawiając przeciwnika życia, a rodzinę złożoną z 4 osób opiekuna i żywiciela.

WYKRYCIE AFERY SZANTAŻOWEJ W WARSZAWIE. Wielką aferę szantażową wykryły władze policyjne. Przed pewnym czasem do urzędu sanitarno-obyczajowego wpłynęło doniesienie, że niejaka p. W. zawodowo uprawia nierząd, omijając przepisy o rejestracji. List był anonimowy. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, że zarzut był fałszywy. Po pewnym czasie do urzędu śledczego wpłynęło znów doniesienie anonimowe. Autor listu tłumacząc się, że stanowisko nie pozwala mu na ujawnienie swojej osoby, donosił, że został zarażony przez W. ciężką chorobą weneryczną. W ten sposób, jak pisał, W. unieszczęśliwiła wielu mężczyzn. W. poddano badaniom, które wykazały, że jest... dziewicą. Zbadana w charakterze świadka p. W. zeznała, że o autorstwo listów posądza swego szwagra Władysława Biernackiego, który prześladował ją swoją miłością, a otrzymawszy odprawę, zaprzysiągł zemstę. Poddano badaniom grafologicznym anonimowe listy. — Analiza wykazała, że były one istotnie pisane ręką Biernackiego. Szantażystę osadzono w areszcie.

ZNOWU DWIE OFIARY TRAGEDJI MIŁOSNEJ. Na polu przy kanale, około 5 klm od wsi Marki pod Warszawą, natknięto się na zwłoki mężczyzny i kobiety, obok których leżał rewolwer. W tragicznie zmarłych poznano mieszkańców Marek: 21-letniego Jana Kołodziejczyka i 18-letnią Annę Kondratównę, wychowankę zakładu wychowawczego „Przezorność" w Markach. Oboje wskutek nieporozumień rodzinnych, nie mogąc się pobrać, postanowili odebrać sobie życie. Kołodziejczyk zabił Kondratównę, a następnie wpakował sobie kulę w skroń i padł trupem na miejscu.

TROJE DZIECI UTONĘŁO. Onegdaj popołudniu Edward i Halina Majer, oraz Bronisława Gawrońska udali się do Złotoryjska pod Poznaniem do kąpieli. W pewnym momencie Edward Majer dostał się w wir i począł tonąć. Obie dziewczynki pośpieszyły mu z pomocą, lecz prąd wody porwał wszystkie dzieci, które zniknęły w nurtach wody. Rozpaczliwe krzyki dzieci usłyszał wędkarz, który natychmiast zaalarmował mieszkańców Złotoryjska, pomoc jednak okazała się spóźniona. Dzieci utonęły i dopiero następnego dnia w odległości 2 klm. od miejsca wypadku wyłowiono zwłoki Halinki Majerówny. — Zwłoki pozostałych dwojga dzieci znaleziono w odległości 12 klm. od miejsca wypadku.

ZAINTERESOWANIE ZAGRANICZNĄ PRASĄ W NIEMCZECH. W obecnej chwili spomiędzy dzienników, wydawanych w języku niemieckim poza granicami Niemiec, ttylko jedna ma jeszcze debit w Niemczech: — bazylejskie „Basler Nachrichten". Ostatnia przesyłka „Pester Lloydu", którego ostatnio szło w samym Berlinie 10 tysięcy egzemplarzy, została skonfiskowana i „Pester Lloyd" utracił debit. Wobec dzienników w obcych językach, niezrozumiałych dla większości Niemców panuje większa „tolerancja", ale jednak niedawno skonfiskowano w Hamburgu „Timesa". W Berlinie jest ogromny popyt na dzienniki francuskie i angielskie. Nawet małe kioski na odległych przedmieściach trzymają po 8 francuskich i 7 angielskich dzienników i sprzedają ich w ciągu popołudnia od 20 do 30 egzemplarzy. Charakterystyczny jest ogromny wzrost zbytu w Niemczach warszawskiego, żargonowego „Hajnta". — Jest on drukowany w całości alfabetem hebrajskim i wskutek tego jest dla niemieckich cenzorów księgą zamkniętą na siedm pieczęci. Pomiędzy zrujnowanymi przez hitleryzm „wschodnimi" żydami w Berlinie wytworzył się podobno nowy zawód, a mianowicie zawód „lektora". Taki żyd odwiedza żądnych informacyj „aryjczyków" i czyta im głośno „Hajnta". — Na niwie uprawnej przez cenzurę wschodzą czasami niezwykłe kwiatki.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ARBITRAŻ W STRAJKU BUDOWLANYCH W WARSZAWIE

Nadzwyczajna komisja rozjemcza w Warszawie w strajku budowlanym wydała we środę orzeczenie, ustalające stawki płac robotników za godzinę) a mianowicie: dla murarza pierwszej kategorji, wykonywującego samodzielnie prace murowe lub tynkowe, nie mniej niż 1'30 zł. za godzinę, pozostali murarze nie mniej niż 1'15 zł., gracownik nie mniej niż 80 groszy, koźlarz, noszący nie mniej niż 30 cegieł 90 groszy. Cieśle pierwszej kategorji nie mniej niż 1'20 zł., pozostali nie mniej niż 90 groszy. Zbrojarz, wykonywujący samodzielnie gięcie żelaza i układanie armatury 1'20 zł., zbrojarz drugiej kategorji 80 groszy. Betoniarze 80 groszy. Pomoc na budowie wszelkiego rodzaju 65 groszy. O ile na robocie budowlanej jest stosowany system akordowy, stawki jednostkowe za pracę w akordzie winny być obliczone w taki sposób, aby zarobek ogólny robotnika akordowego był conajmniej o **25 procent wyższy** od płacy dniówkowej robotnika odpowiedniej kategorji. — Orzeczenie przewiduje, że warunki umowy indywidualnej o pracę mniej korzystne dla robotnika niż przewiduje orzeczenie, są nieważne i ulegają zastąpieniu z mocy prawa przez odpowiednie postanowienia orzeczenia niniejszego. Natomiast warunki korzystniejsze pozostają w mocy. Orzeczenie obowiązuje na obszarze okręgu administracyjnego miasta stołecznego Warszawy, oraz w miejscowościach: Okęciu, Lotnisko, Bernerowo-Babice i Fort Bema. Orzeczenie obowiązuje od jego wydania, tj. od 17 lipca br. do 31 marca 1935 r. Następnie robotnicy, którzy zgłoszą się do pracy w terminie 3-dniowym od dnia ogłoszenia orzeczenia, nie mogą być wydaleni z pracy za strajk jako taki. Jednocześnie nadzwyczajna komisja rozjemcza uchwaliła zwrócić się do ministra opieki społecznej z prośbą o zgłoszenie na radę ministrów wniosku o nadanie niniejszemu orzeczeniu mocy powszechnie obowiązującej na całym obszarze, dla którego orzeczenie było wydane.

TELEGRAMY

—o—

ROZMOWY POLSKO-LITEWSKIE

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). W ostatnich dniach bawił w Pikiliszkach b. premjer Prystor, który odbył dłuższą naradę z ministrem Józefem Piłsudskim w sprawie polsko-litewskiej, składając sprawozdanie ze swej podróży do Kowna. Krążą pogłoski, że w najbliższych dniach ma się odbyć nieurzędowe spotkanie między grupą polityków polskich i litewskich w Druskienikach. Wśród polityków polskich mają się znajdować senator Abramowicz i b. minister Staniewicz.

PRZYBYCIE POLAKÓW AMERYKAŃSKICH

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Pociągiem z Gdyni przybyła dziś rano delegacja Polaków z Ameryki na zjazd Polaków z zagrnicy. Wśród przybyłych znajduje się 21 dziennikarzy amerykańskich.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.27 zł. Marka niemiecka spadła na 196 zł. za 100 marek.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 19 lipca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 200.000 zł. wygrał nr. 135613; 50.000 zł. nr. 113796; 20.000 zł. nr. 163283; po 15.000 zł. nra 10975 i 71722; 10.000 zł. nr. 70323; po 5.000 zł. nra 101438 i 151356; po 2 tys. zł. nra 84726, 138028 i 152995. W ciągnieniu popołudniowem 5 tys. zł. 151708; po 2 tys. zł. nra 26578, 40254, 100520, 120876, 142367 i 154784.

ZAWALIŁA SIĘ TRYBUNA

Bukareszt, 19 lipca. W Czerniowcach podczas koncertu rumuńskiej orkiestry wojskowej zawaliła się trybuna z publicznością, przyczem 25 osób odniosło ciężkie a przeszło 50 lżejsze rany.

ZBROJENIA LOTNICZE ANGLJI

Londyn, 19 lipca. Baldwin złożył dziś w Izbie gmin, a minister lotnictwa lord Londonderry w Izbie lordów dawno zapowiadane oświadczenie w sprawie angielskich zbrojeń powietrznyce. Baldwin oświadczył: „Zredukowaliśmy nasze zbrojenia do stanu wprost niebezpiecznego w tem przekonaniu, że inne państwa uczynią to samo. Obawy wywołane wielkiemi wydatkami zbrojeniowemi innych państw, zmuszają nas do zwiększenia środków obrony narodowej". Po wskazaniu na wysiłki rządu angielskiego zmierzające do zapewnienia konferencji rozbrojeniowej rezultatu pozytywnego, Baldwin wskazując na małe nadzieje prac konferencji podkreślił, że obecnie nadszedł czas, aby podjęte zostały wysiłki mające na celu w ciągu najbliższych kilku lat powiększyć lotnictwo angielskie, by siły angielskie zbliżyć do sił lotnictwa najbliższych sąsiadów. Rząd postanowił zatem w najbliższych pięciu latach powiększyć lotnictwo brytyjskie o 41 nowych eskadr, z których 33 będą przeznaczone do obrony metropolji, przez co jej siły powietrzne wynosić będą 75 eskadr. Reszta eskadr będzie zastosowana w marynarce i poza Anglją.

NARESZCIE DESZCZ W ANGLJI SKUTEK: POWÓDŹ

Londyn, 19 lipca. Ponad całą Anglją przeszła wczoraj wieczór gwałtowna burza z piorunami i gwałtowną ulewą. W wielu okolicach wezbrały wody i zalały wielkie obszary. Od uderzeń piorunów powstawały liczne pożary. Na wyspie Brownsea zniszczył pożar wielkie przestrzenie zarośli, przeznaczonych jako rezerwat dla ptactwa i mniejszej zwierzyny, przyczem zginęła większa ilość ptactwa i zwierząt. Pastwą ognia padło także 12 domów. W akcji ratunkowej brały udział straż pożarna, wojsko i okoliczna ludność. Wczorajsza burza pochłonęła także ofiary w ludziach. Od pioruna zostały trzy osoby zabite, a kilkanaście osób zostało porażonych.

ZDOBYWCA MOUNT EVEREST ZGINĄŁ

Londyn, 19 lipca. Wedle doniesień z Darjeeling (Nepal) niema już żadnej nadziei, aby oficer angielski Maurice Wilson, który przed pewnym czasem wyruszył samotnie na zdobycie szczytu Mount Everestu, znajdował się jeszcze przy życiu. Jak ustalono, Wilson wziął z sobą kilku tragarzy, z którymi dotarł do tak zw. obozowiska Nr. 3. Tam zostawił tragarzy, dając im polecenie, by na niego czekali, poczem zabrał z sobą ciupagę, trochę żywności i aparat fotograficzny i wyruszył samotnie w dalszą drogę. Ostatni raz widziano go w pobliżu obozu piątego. Tragarze czekali na powrót Wilsona trzy tygodnie. Obecnie powrócili, gdyż są przekonani, że Wilson poniósł śmierć.

KOŃCZY SIĘ STRAJK GENERALNY W SAN FRANCISCO

Nowy Jork, 19 lipca. Strajk generalny w San Francisco zbliża się ku zakończeniu. Miasto powoli poczyna już przybierać wygląd normalny. Restauracje są już wszystkie otwarte a sklepy otwierane są coraz częściej. Panuje przekonanie, że w ciągu najwyżej dwóch dni strajk zostanie zlikwidowany.

GWAŁTOWNA BURZA W AMERYCE

Nowy Jork, 19 lipca. Po niezwykłych upałach przeszła wczoraj ponad stanem Tennessee gwałtowna burza, która wyrządziła w polach i ogrodach wielkie szkody. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna jest zerwana. Kilka osób poniosło śmierć, około 20 osób odniosło rany.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Nowy Jork, 19 lipca. Z Chicago odleciał dziś wodnopłatowiec typu Sikorskiego do pierwszego etapu lotu dookoła świata. Na pokładzie aparatu znajduje się 5 lotników. Lotnicy lecą najpierw do Nowego Jorku, skąd w dalszą podróż wyruszą z chwilą nastania korzystnych warunków atmosferycznych. Trasa lotu poprowadzi przez wyspy Bermudy, Azory do Paryża.

Afera Stawiskiego może rozbić rząd

I WIĘKSZOŚĆ PARLAMENTARNĄ WE FRANCJI

Paryż, 19 lipca. Wedle dzisiejszej prasy porannej wczorajsza konfrontacja Tardieu—Chautemps przed komisją parlamentarną dla zbadania afery Stawiskiego miała przebieg dramatyczny, jednakże nie dała rezultatu pozytywnego. Na zapytanie jednego z członków komisji, czy może udowodnić, że zacierając dowody w książeczce czekowej Stawiskiego inspektor policji Bony działał na polecenie ówczesnego premjera Chautempsa, Tardieu nie dał odpowiedzi bezpośredniej, lecz ograniczył się do wskazania, że nie jest jego obowiązkiem dostarczenie dowodów. — Ma on jedynie postawić świadków, którzy udowodnią zarzut. Na kilkakrotne nalegania Tardieu nie odważył się na bezpośrednie oskarżenie Chautempsa, mimo że Chautemps zarzucił mu oszczerstwo i zażądał przedłożenia dowodów. Chautemps wreszcie oświadczył: „Zeznanie Tardieu jest bardzo poważne zarówno ze stanowiska moralnego, jak politycznego. Przyjmuję do wiadomości, że jeden z członków rządu bierze na siebie odpowiedzialność za naruszenie spokoju wewnętrznego. Jakkolwiek wysiłki moje zmierzały do obrony rządu nawet za cenę pewnych ustępstw, jeden z członków rządu zmierza do pozbawienia czci przywódcę większości rządowej w tym celu, aby ugodzić w rząd jedności narodowej, doprowadzić do rozbicia pokoju wewnętrznego i wymusić rozwiązanie parlamentu. Dzisiejsze zeznanie może być uważane za wstęp do nowej kampanji wyborczej".

Paryż, 19 lipca. Nawiązując do wczorajszej konfrontacji Tardieu z Chautempsem „Oeuvre" wyrażając swoje oburzenie nazywa zeznania Tardieu bezwstydnemi. Dziennik zaznacza, że zaraz po powrocie Herriota z Genewy zwołane zostanie posiedzenie komitetu wykonawczego partji radykalnej, celem powzięcia uchwały odwołującej członków partji z rządu.

Kraków ominęła powódź

W ostatnich godzinach popołudniowych w dniu wczorajszym, gdy poziom wody na Wiśle wynosił w Krakowie 3 m. 39 cm. ponad zwykły stan, **nastąpił kryzys. Woda przestała wzbierać i trzymała się na tym poziomie przez dłuższy czas. Wreszcie późną godziną wieczorną zaczęła powoli i miarowo opadać. Minęła obawa powodzi. Kraków odetchnął.** Cały dzień utrzymała się słoneczna pogoda. I to także wpłynęło do uspokojenia sytuacji. Mętne nurty wody toczyły się dalej korytem Wisły, zataczając łuk u stóp Wawelu. Nad brzegiem Wisły, na Groblach czuwali w dalszym ciągu żołnierze 20 pp. Tłumy ludzi zalegały do późnej nocy brzegi Wisły, przypatrując się jej spienionym falom. Nastało ogólne uspokojenie.

Na ul. Ks. Józefa Poniatowskiego szosa w dalszym ciągu zalana. Po obniżeniu się stanu wody na Wiśle i stamtąd spłynie woda. **W Dębnikach na ul. Szwedzkiej stoi woda**, która wydobyła się z kanałów. **Sytuacja więc na Wiśle w Krakowie jest pomyślna.**

PIERWSZY POCIĄG DO WADOWIC

Wczoraj o godz. 3.10 popoł. puszczono z dworca krakowskiego **pierwszy pociąg z Krakowa do Wadowic przez Kalwarję** po katastrofie powodzi. Wyjechało tym pociągiem szereg osób, zamieszkałych w Wadowicach i w okolicy tego miasta a zmuszonych pozostać w naszem mieście wskutek przerwania komunikacji. Tak więc, **od dnia wczorajszego utrzymany będzie już stale ruch kolejowy z Krakowa przez Kalwarję do Wadowic.**

Na innych linjach tj. do Tarnowa, do Krynicy i do Zakopanego ruch pociągów w dalszym ciągu wstrzymany. Jak słychać na tych odcinkach pracują robotnicy i saperzy nad naprawą linji i mostów, aby jaknajprędzej uruchomić komunikację ze Wschodem oraz z Zakopanem i Krynicą.

RUCH AUTOBUSOWY

nadal wstrzymany na Wschód i na Podhale. **Odchodzi tylko autobus do Myślenic.** Frekwencja jest bardzo silna, gdyż wyjeżdżają tam najbliżsi tych, którzy nawiedzeni zostali klęską powodzi i odcięci od świata.

ODEZWA ZWIĄZKU PODHALAN

Z zarządu głównego Związku Podhalan otrzymaliśmy następującą odezwę:

Rodacy! Ziemię podhalańską nawiedziła niesłychana w dziejach katastrofa. W odmętach wód **zginęły dziesiątki osób, znikły setki domostw i siedzib ludzkich. Ogołociły się stoki gór, zmarniał wysiłek wielu pokoleń; nieubłagany żywioł zostawił jeno żwir i kamienie.** W tej tragicznej dla całej góralszczyzny chwili zwracamy się do Was, Ziomkowie i Rodacy, z apelem: **śpieszcie pospólnie i zosobna na ratunek zrozpaczonej ludności góralskiej.** Wszelkie datki i dary kierować należy na ręce skarbnika: I. Chmielak, Kraków, Bank Polski. Listę ofiarodawców ogłosimy w „Gazecie Podhalańskiej".

Za zarząd główny: Prezes **J. Zachemski.** — Sekretarz: **dr. L. Wyrostek.**

URUCHOMIENIE LINJI KRAKÓW — BIAŁY DUNAJEC

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że została **uruchomiona linja Kraków — Biały Dunajec przez Stryszów — Suchą. Do Zakopanego nie można jeszcze dojechać, gdyż przerwana jest linja w Poroninie.**

W NOWYM SĄCZU

zluzowano przemęczone oddziały wojskowe, a zastąpiono je organizacjami społecznemi.

Po ustąpieniu wody znaleziono w Nowym Sączu **16 trupów ofiar powodzi i 20 zatopionych krów. Nowy Sącz i Krynica są zaopatrzone doskonale w żywność.**

POMOC SAMOLOTOWA

Jak już donosiliśmy przez cały dzień wczorajszy dowoziło 9 samolotów żywność na miejsca zagrożone. Wodą przetransportowano z Krakowa 5 ton żywności.

Z Warszawy przybyły dalsze „sokoły", łodzie motorowe, które mogą pomieścić 100 ludzi każda. Odeszły one do miejsc najbardziej potrzebujących pomocy.

Wczoraj wieczór w biurze bezp. publ. woj. krakowskiego odbyła się **konferencja min. Butkiewicza z zast. nacz. Wolanieckim w sprawie pomocy dla powodzian.** Ustalono na tej konferencji plan akcji niesienia pomocy powodzianom.

W Krakowie sytuacja się powoli poprawia.

PIERWSZY PASAŻER SAMOLOTEM DO NOWEGO SĄCZA

Wczoraj o godz. 10 rano wystartował samolotem pasażerskim z Krakowa na pogrzeb swojej matki ofiary powodzi do Nowego Sącza adw. dr. Woźniakowski. Mecenas Woźniakowski powrócił pod wieczór samolotem do Krakowa.

SAN I WISŁOK WYLAŁY

Na Sanie i Wisłoku woda wylała i **porywała szereg mostów. Szereg wsi zalanych. Pomoc nadchodzi. Wysłano wojsko z pontonami.**

TRZĘSIENIA ZIEMI

Londyn, 19 lipca. Obserwatorja sejsmograficzne w Londynie i West-Bromwich zarejestrowały ubiegłej nocy dwa silne trzęsienia ziemi. Także z Wellingtonu (Nowa Zelandja) donoszą, że tamtejsze obserwatorjum zanotowało silne trzęsienie ziemi, trwające 3 godziny, którego ośrodek znajdował się w odległości 2.100 mil.

Nowy Jork, 19 lipca. Wedle doniesień z Panamy, miasto Panama oraz inne miejscowości międzymorza panamskiego nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi, które wyrządziło znaczne szkody. Trzęsienie powtarzało się w ciągu 24 godzin 9 razy. W mieście David, stolicy prowincji Chiriqui zniszczony został szereg budynków. Jeden żołnierz został zabity, a cztery osoby odniosły rany. W Panamie zostało kilkanaście budynków uszkodzonych. Kanał Panamski nie odniósł żadnego uszkodzenia.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

POGODA. Po deszczach, burzach i grozie powodzi nad Krakowem zabłysło słońce i zaśmiało się serdecznie, pocieszając stroskanych i przerażonych grozą powodzi mieszkańców naszego miasta. — Słońce prażyło, co wróży, że przyjdzie deszcz, a może i burza. Wszystko możliwe w tych czasach. Nad Wisłę ciągną wszyscy, aby zobaczyć i stwierdzić prawdziwy stan wody. Wiele osób podąża nad Wisłę tylko dla sportu — to młodzież obojga płci. Urządza ona sobie nad Wisłą festyn. Śmiech i dowcipy są potępienia godne, gdy tysiące ludzi zagrożonych jest klęską powodzi. Ten festyn na Groblach czy na innym odcinku brzegów Wisły powinien ustać. Bądźcie poważni w poważnych chwilach życia.

NAGŁY ZGON ZNANEGO LEKARZA. Z Krynicy doniesiono do Krakowa, że zmarł tam nagle na serce dr. Juljan Aronson, długoletni wiceprezes Towarzystwa lekarzy krynickich.

† ŚP. FLORJAN ZBORZIL. Dnia 19 bm. o godzinie 7'30 rano w klinice chirurgicznej dra Rutkowskiego zmarł śp. Florjan Zborzil, założyciel i długoletni członek związku pracowników tramwajowych. Zmarły znany był szerokim kołom towarzyszów krakowskich, gdyż poświęcał się pracy organizacyjnej. Urodził się w roku 1881 w Bezmerow na Morawach, a mając lat 19, przyjechał do Krakowa i tu już jako członek organizacji zgłosił się do grupy metalowców, mieszczących się przy ul. Florjańskiej pod przewodnictwem tow. Kuraicha i Haberskiego. W grupie tej robotę oświatową prowadzili dr. Balanda i były tow. prof. Matejko. W r. 1899 grupa metalowców przenosi się na Mały Rynek i tu już śp. zmarły jako skarbnik pracuje razem ztow. Pieczarskim, poznając równocześnie tow.: Daszyńskiego, Marka, Misiołka, Heskiego itd. W roku 1913 przenosi się do tramwaju i tu, z powodu niemożliwości prowadzenia organizacji lepalnie, pracuje konspiracyjnie aż do wojny światowej, której polowę spędza na froncie rosyjskim, resztę zaś we Wiener Neustadt w fabryce samolotów, należąc do tamtejszej grupy metalowców. Po wojnie wraca do tramwaju, a po założeniu organizacji zawodowej zmarły przez cały czas był tejże skarbnikiem, gorącym propagatorem i zwolennikiem. Głęboką troską całego jego życia była organizacja zawodowa, której do śmierci pozostał wierny. W pozostawionym liście do swych kolegów, jako swój testament, przekazał gorące życzenia wytrwania w klasowych Związkach i ostatecznego zwycięstwa. Zmarły osierocił żonę, syna, 2 córeczki, zięcia i wnuczkę, którym organizacja pracowników tramwajowych tą drogą zasyła z głębi serc swoich płynące współczucie, łącząc razem z rodziną po zmarłym ból, smutek i żal, jaki przez śmierć ukochanego Florjana spadł na organizację pracowników tramwajowych. Bojownikowi o wyzwolenie proletarjatu cześć pamięci.

Płatek.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w sobotę 21 bm. o godzinie 5 popołudniu na cmentarzu rakowickim, na który organizacja pracowników tramwajarzy zaprasza członków Związku i szerokie koła towarzyszów.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej odezwy następujące składki: prezydent m. dr. Mieczysław Kaplicki zł. 100, dyr. Juljusz Ippoldt zł. 50, gimnazjum żeńskie im. Kr. Jadwigi zł. 50, Mieczysław Stefko — Warszawa zł. 5, Korporacja Przem. Konces. Kominiarzy Okr. Krakowskiego zł. 150, prof. dr. Józefa Wachholzowa zł. 10, dr. Józefa Kowalska zł. 10, p. Zofja Broszkiewiczówna zł. 10, docent dr. Szczęsny Wachholz zł. 10, lokatorzy 11 p. domu przy ul. Grzegórzeckiej 76 zł. 4.20, Izaak Michał Blühbaum ul. Potockiego 12 zł. 200, Egzekutywa Krajowej Organizacji Sjonistycznej w Krakowie zł. 40.

WPISY NA WYDZIAŁ ROLNICZY UNIW. JAGIELL. Podania o przyjęcie na I rok Wydziału Rolniczego U. J. należy składać w kancelarji dziekanatu (Al. Mickiewicza 21) do dnia 25 września b. r. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę chrztu lub urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej (gimnazjum), 3) ewentualnie dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4) w razie, jeżeli kandydat zaczyna studja nie bezpośrednio po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, także dowody na to co robił w tym czasie, 5) w razie, jeżeli przybywa z innej szkoły akademickiej — świadectwo odejścia, 6) ewentualnie świadectwo z odbytej praktyki, 7) kwit Kwestury Uniw. Jagiell. na wpłaconą opłatę manipulacyjną w wysokości 10.— zł. Do wpisu należy się zgłosić przed 6-ym października b. r. i przedłożyć potwierdzenie badania przez komisję lekarską Uniw. Jagiell. Wykłady rozpoczynają się 8 października br. Szczegółowe wskazówki dla wpisujących się są umieszczone w spisie wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

DYŻURY LEKARZY 20 lipca noc: 1) dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 2) dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26; 3) dr. Pleszowski Ignacy, Jabłonowskich 22, tel. 135-38; 4) dr. Silberberg Stefanja, Starowiślna 41.

PODANIA O PRZYJĘCIE NA DWULETNI KURS OGRODNICTWA I JEDNOROCZNY WYŻSZY KURS NAUKOWY SPÓŁDZIELCZY należy składać w dyrekcjach tych kursów (Kraków, aleja Mickiewicza 21) do 24 września. Słuchacze kursów dzielą się na zwyczajnych i nadzwyczajnych. Do zapisu w charakterze zwyczajnych wymagane jest przedłożenie świadectwą dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej, seminarjum nauczycielskiego, lub szkoły zawodowej, ew. świadectwo ukończenia szkoły zawodowej, równorzędnej z 8 klasami gimnazjalnemi. Słuchacze kursu mogą być równocześnie słuchaczami Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych szkół akademickich w Krakowie, za wyłączeniem wydziału rolniczego U. J. Słuchaczami nadzwyczajnymi mogą być ci, którzy ukończyli conajmniej 6 klas gimnazjalnych, licealnych lub szkołę zawodową (równorzędną z 6 klasami gimnazjum). Za zezwoleniem Dyrekcji Kursu Spółdzielczego mogą być przyjęci naukowo praktyczni spółdzielcy. Słuchacze kursów, niezapisani równocześnie do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają wpisowe i czesne za wykłady i ćwiczenia. Słuchacze zapisani do którejkolwiek ze szkół akademickich, wpłacają tylko czesne za wykłady i ćwiczenia.

PIORUN UDERZYŁ W WÓZ TRAMWAJOWY. Na ul. Kościuszki naprzeciw domu Nr. 13, we środę podczas burzy uderzył piorun w wóz tramwajowy Nr. 34 na linji Nr. 5. Motor został uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było. Komunikacja nie została przerwana.

ZACZADZONY GAZEM ŚWIETLNYM. Jan Mazur, zajęty przy robotach gazowych na ulicy Krakowskiej, w czasie pracy został zaczadzony gazem świetlnym. Mazur odwieziony został do szpitala św. Łazarza. Stan jego jest poważny.

PRZEZ OKNO PO ŁUP. Nieznany sprawca dostał się przez okno do mieszkania Władysława Dunikowskiego przy ul. Grzegórzeckiej 14. Złodziej skradł tam ubranie oraz marynarkę od innego ubrania wraz z portfelem, w którym znajdowało się 220 zł. Ogólna szkoda wynosi 300 zł.

KRADZIEŻ ZARZUTEK. Aresztowano Józefa Bruzdaka za kradzież płaszcza letniego w urzędzie pocztowym na pl. Bernardyńskim. Płaszcz był własnością Władysława Ledmańskiego funkcj. pocztowego zam. przy ul. Felicjanek 3. — Za kradzież zarzutki letniej z wozu na ul. Miodowej aresztowano Israela Lewiego. Zarzutka była własnością Jana Surowca zam. w Słomnikach przy ul. Głowackiego 5.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH daje dziś w piątek komedję muzyczną „Moja siostra i ja" według Beera i Verneuila w przekładzie M. Hemara z muzyką Benatzkiego. Lekka i dowcipna treść, miła naszpikowana przebojami muzyka, ewolucje taneczne i doskonała gra zespołu składają się na pierwszorzędne widowisko. — Jutro w sobotę powtórzenie sensacyjnego filmu scenicznego J. Tepy „Ivar Kreuger", ilustrującego dzieje słynnego przedstawiciela światowej finansjery.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „JACHTU MIŁOŚCI" W BAGATELI PO CENACH ZNIŻONYCH. Dziś w piątek poraz ostatni operetka „Jacht miłości": „Indje", „Melodja serc", „Betty", „Jak w wschodniej bajce", „Bardzo przepraszam" i „Weselne dzwony" — oto szlagery tej przebojowej operetki, które śpiewa dziś cały Kraków. — Efektowne tańce i koncertowa gra całego zespołu wywołują huragany braw.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Moja siostra i ja".
Sobota: „Ivar Kreuger".

KINOTEATRY

Adria: „Zbrodniarz" i „Wrogowie małżeństwa".
Apollo: „Hopla".
Atlantic: „Jarmark miłości" i „Niepotrzebna".
Bagatela: „Marzenie 22" i rewja: „Drzwiami i oknami".
Dom żołnierza: „Płonące serca".
Promień: „Pożegnanie z bronią".
Słonko: „Rozkoszne kłopoty".
Sztuka: „Za pieniądze".
Świt: „Miasto widm".
Uciecha: „Musisz się ożenić".
Wanda: „Wybuchowa blondynka".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd pracy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyki lekkiej. — 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert popularny. — 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.30: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy o challenge'u. 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Dziennik wieczorny. 21.05: Wiadomości bieżące. 22.05: Feljeton z Warszawy: „W ojczyźnie syreny". 22.20—23.05: Muzyka taneczna i komunikat meteorologiczny.

Sobota 21 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.30: Wiadomości bieżące. — 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 17.25: Arje operowe z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?". 18.15: Utwory fortepianowe z Warszawy. 18.45: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dra Jana Reguły. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. — 20.00: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 20.30: Odczyt: „Struktura ludnościowa Słowaczyzny" — wygłosi dr. Włodzimierz Kubijowicz. 20.40: Piosnki Hanki Ordonówny — Wilna. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Gramofon. 23.00—24.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.